

Wychodzi codziennie o godzinie 9 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie 4 zhr. 50 cent.
miesięcznie 1 zhr. 60 cent.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie 2 zhr.
W państwie austriackim 6 zhr.
Do Prus i Rzeszy niemieckiej 6 zhr.
Francji 7 zhr.
Belgii 7 zhr.
Włoch, Turcji, Grecji, Rumunii, Serbii 7 zhr.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” ulica Kopernika 1 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, 1. Römbergasse 19. Rudolf Mosse, Sailerstraße nr. 2, Henr. Schalk, 1. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22 w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Danneberg & Comp. w Warszawie, Rajchman et Frencler Senatora 22, W. Kłklicki w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza dróbnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadane” 30 ct od wiersza.

Na porę jesienną i zimową otrzymał i poleca w wielkim wyborze

HANDEL

Fryderyk Schoubtha i Syna

Lwów, Rynek 1. 45.

Kaftanki, Kalesony i Skarpety

z najlepszej angielskiej merynosowej wełny.

Poszukuje się zdolnego **ogrodnika** mogącego równocześnie zająć się u miłośnika prowadzeniem większej pasieki. Zgłoszenia adresować należy do zarządu dóbr Uherce o. p. Samber. 4186 1-3

C. k. wyłącznie uprawy.

Puritas



OTTO FRANK we Wiedniu, VII. Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy we Lwowie w apt. Zygm. Raabera, Kłklicka, w apt. Zygm. Raabera, Konst. Wisniewski apt. pod św. Florjanem, Fr. Stochmar apt. w Tułopolu, w apt. Fr. Janowicza, Hermanna Kahana, w apt. w Świeżcu w apt. J. Zegarski, w Przemysku: J. Maszewski aptekarz, w Kozłomysku: E. Stenzel apt. 3876 8-12

Bardzo ważne wynalazki.

Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe dwa wynalazki, które w wielokrotności są wprowadzone z największą korzyścią, podjęły się wprowadzić do Lwowa. W każdym domu i na każdym placu urządzać na zdrowie w kilkunastu minutach.

wodną pompę, która w godzinie dostarcza 20-25 wialder wody, a więcej miejsca nie zajmuje, jak 12 cali. Koszt urządzenia wraz z pompą są zadziwiająco tanie i każdy właściciel realności dla wielkiej wygody i bez najmniejszego obciążenia u siebie postawić powinien.

Wykonuje także studnie wiercone, tudzież cembrowe i stalowe hermetyczne zamknięcie w każdej głębokości tak doskonale, że w 12 godzinie nie wodaś wodaś! i ustawiam pompy do studni cembrowanych i do piwnic po najtańszych cenach.

Wodne pompy dostarczam już dla miasta, ustawiając je przy ulicach.

Przyjmuję także zamówienia z powołaniem.

TREMSKI, majster ślusarski, ulica Słoneczna, 1. 21 we Lwowie. 4187 1-2

Kalendarz „Ogniska domowego”

doznał tak niespodziewanie sympatycznego przyjęcia i rozkupu, iż już zaledwie trzecia część całego nakładu jest na składzie. Obok względów inteligentnej publiczności cieszy się także wszechstronnym uznaniem całej prasy polskiej. Pozwalamy sobie przytoczyć oceny kilku naszych dzienników:

Gazeta Narodowa: „Redakcja jednego z nas pisma literackiego wydawanego przez księgarnię K. Łukaszewicza, zainaugurowała szereg zwyczajnych w tej porze wydawnictw kalendarzowych publikacją, która bez przesady wzorową w tym gatunku nazwać można. Dział informacyjny, stanowiący pierwszą i niezbędną część kalendarza, jest ułożony tak starannie, i tak niemal że powiemy, uprzedzając dla czytelnika, że znaleźć w nim można oprócz informacji stanowiących szablonową zaletę wszystkich kalendarzy, jeszcze wiele bardzo cennych w życiu codziennym wiadomości, pomijanych przez mniej dbałych wydawców. Kalendarz gospodarski, myśliwski, rozmaite zestawienia chronologiczne, przepisy pocztowe, telegraficzne i kolejowe podane są wyczerpująco. Szematyzmy i zestawienia bez braku również jak wykazy jarmarków, przepisy stempowe, wykazy miar i wag i t. p. Ale co nadto: **istotnie bardzo piękną jest część literacka, podająca w treściwi obrobionych temata historycznych i zyciorysów znakomitszych naszych mędzów, których portrety są tak starannie wykonane, że są rzadkością w tego rodzaju wydawnictwach.** Powieści krótkie, rzeczy humorystyczne i wiersze dopełniają obfitości treści w tym dziele. Wreszcie bogaty dział ogłoszeń firm najbardziej znanych. Zewnętrzna forma i druk bardzo przyzwoite.”

„Kalendarz Ogniska domowego” przewyższa inne lwowskie o wiele starannością wydania.” *Jan Lam.*

Gazeta Lwowska: „Drugim z kolei kalendarzem, który po wydawnictwie „Macierzy Polskiej” doszedł rąk naszych, jest kalendarz „Ogniska Domowego”, nader bogato ilustrowany i odznaczający się zarówno obfitą jak i z wielką znajomością rzeczy dobraną treścią literacką. Mimo, że cena jego, nie przechodzi przyjętej od lat wielu zwykłej ceny kalendarzowej u nas, i jest na równi z innymi przystępna (50 ct.), przecież starano się za tę mierną opłatą dać rzeczy lepsze aniżeli w dotychczasowych tego rodzaju wydawnictwach zwykłych spotykać. To też szczerze życzymy powodzenia wydawcy, pewni, że jego kalendarz, będzie miłym i pożądanym gościem u każdego ogniska domowego.”

Kurjer Lwowski: „Kalendarz „Ogniska domowego” na rok 1885 nakładem Łukaszewicza, wyszedł wczoraj. Wygląda wspaniale. Zawiera bardzo dobrą część informacyjną, świetne ilustracje i wcale dobra część literacka. Dotychczas nie mieliśmy we Lwowie tak pięknego kalendarza. Szczególnie część typograficzna zasługuje na prawdziwe uznanie. Ilustracje tak czyste są odbite, że najznakomitsze drukarnie Lipska nie powstydziłyby się takiego wykonania. I to właśnie jest najciekawszym, że kalendarz ten wyszedł z drukarni prowincjonalnej, a mianowicie p. Ozińskiego w Gródku.”

Cena 50 ct., — z przesyłką pocztową 55 ct.

Księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie, Hotel Zorza. 4 87 1-2

BRACIA LANGNER,
we Lwowie, ulica Halicka, liczbą 16,
polecają:

Koszenie męskie białe, gładkie, po cenie fabrycznej 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford” po 2.15 i 2.80; nożne (huculskie po 2.50).

Koszenie dla chłopów białe, tylko w jednym gatunku wyborczym po 1.50.

Kalesony „Calico” domowej roboty po 1.20, 1.40 i 1.60.

Kolczyki szata po 20, 28 i 25 ct.

Chustki para 65 i 40 ct.; w tusznie taniej.

Chustki do nosa od 15 do 80 ct sztuka, jedwabne 75-1.50, w tusznie taniej.

Skarpetki białe kolorowe para od 15 ct., w tusznie taniej do 1.50.

Chustki na szyję jedwabne i wełniane od 65 do 1.75.

Krawaty w najwzrosty wyborze szelki, spinki, szczołki, g-ambiele i t. p.

Behawki wełniane i jedwabne, parafesy, tytułki, papierki cygarowe i t. p.

Cy (ndry składowe (chapeaux clasques) tybetowe 5.5, atłasowe 1.9.

Kufanki spodnie i skarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne.

Kamisolki wełniane a rękawami i pończochy do polowania.

Papierki, mezyty i buty flossy, plety, kocyki angielskie.

Kamasze flossy w szkie para 1.60, wysokie 1.80.

Śnieżny i kamusze skór do polowania i do konia para 3.50-6.

Chustki futerane i sukienne, ciepłe rannę, fesy tureckie po 1.80.

Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od 1.20 do 10.

Pianozce gumowe w różnych gatunkach od 10.50 do 28.

Kalosek męskie wyższe para 4 zhr., niższe 3 zhr., — damskie wyższe 3.50, niższe 2.80 i 2.50.

Perfumy, mydła, woda kolońska, puder i t. p. 4024 5-9

Wysyłki pocztowe

do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech oclone i franco tak jak i do państw sąsiadnych z pobraniem należności.

Kawa surowa, ostrya, aromatyczna, na, moona, niesiarskawa, w workach po 4/5, kilo wagi netto

Cuba najwyżm. wielk-siar. 1.80
Ceylon plantac. 1.72
Lagnayra sielona wybor. 1.62
Menasid najd. siota Java 1.56
Java sielona, wielk-siar. 1.46
Campinas najwzm. Santos 1.38
Rio L. wylm. wydatn. 1.28
Jamaica dobra i moona 1.26
Bahia smeczna 1.24
Aryk. Mokka 1.50
Aryk. perła w brun. 1.40
Perłowa Ceylon wylm. 2.-
Peri Manilla wylm. lek. 1.68
Arab. Mokka praw. wyb. 1.84
Domingo wiel. ziarn. wyb. 1.44

Wina deserowe
najwyśmienitsze gatunki, bezpośrednio wprowadzone z gwarancją za szepną prawdziwość, w pięcynych 5-kilom. workach, zawierających po 5 półlitrowych flaszek

1 flaszka
Cypryjskie oem. 1.50 do 1.80
Piołunkowe praw. 1.80
Marsilla 1.50 do 1.80
Marskato to w r. wyb. 1.80
Madera stare i moone 1.80
Frontigane suche 1.18
Heres nader wylm. moone 1.18
Malaga bardzo stara najw. 1.-
Lacrimae Cristi nad. 1.10
Bum Jamaica praw. wyb. 1.10
Nicojska oliwa stol. wyb. 1.80

Wodna pompa, która w godzinie dostarcza 20-25 wialder wody, a więcej miejsca nie zajmuje, jak 12 cali. Koszt urządzenia wraz z pompą są zadziwiająco tanie i każdy właściciel realności dla wielkiej wygody i bez najmniejszego obciążenia u siebie postawić powinien.

Wykonuje także studnie wiercone, tudzież cembrowe i stalowe hermetyczne zamknięcie w każdej głębokości tak doskonale, że w 12 godzinie nie wodaś wodaś! i ustawiam pompy do studni cembrowanych i do piwnic po najtańszych cenach.

Wodne pompy dostarczam już dla miasta, ustawiając je przy ulicach.

Przyjmuję także zamówienia z powołaniem.

TREMSKI, majster ślusarski, ulica Słoneczna, 1. 21 we Lwowie. 4187 1-2

HANDEL

Karola Ballabana
WE LWOWIE
poleca

KAWĘ

pod nazwiskiem SIRIUSZ we Lwowie polecają

1 kilo takiej kawy sz. 1.50, na prowizję 4/5, kilo sz. 7.20 opłaca do każdej stacji pocztowej w kraju.

Pod nazwiskiem „Siriusz” sprzedawana kawa nie potrzebuje słodzenia po byciu w Ameryce ani sproszkowania osobliwej taniolad dla Europy, ścisł jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkiej próżności 10 ct. taniej kosztuje.

Ostrzeżenie przed wladawstwem firmy Siriusz jest bezpodstawny, ponieważ firma jest w Lwowie i Naszwicko.

Każdy nagniotek, narodził się i brodził uswa w krótkim czasie powonie i bez bólu jedynie za pomocą posmarowania pensdlem, skawaj i usnawj środek, preparowany jedynie w aptece Radlanera. — Karton z flaszeczką i pensdlem 50 ct. Z powodu niedostawności tego środka, nie mającego żadnego skutku, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego „rodka na nagniotki” RADLAUERA z Czerwonej apteki w Poznaniu. We Lwowie w apt. Zygm. Raabera. 3802 2-12

Bartnictwo

czyli hodowla pszczoł dla wytku oparta na nauce i wielostronnem doświadczeniu; napisł dr. T. Ueberschke — wyjdzie w sześciu miesięcznych zeszytach w 28 do 30 arkuszy druku z 200 ycznami.

Obecnie opuścił prasę zeszyt 1, który kosztuje 60 ct.

W drodze przedpłaty kosztują całe dzieło 3 zhr. — Cena księgarska będzie znacznie podwyższona. — Lista prenumeratorów będzie ogłoszona w w ostatnim zeszytku. — Pieniądza należy przysłać pod adresem: Administracja Bartnictwa w Poznaniu, Lwów. 4071 3-10

Słabości żołądka
wielkiego rodzaju, a to: cierpienia wzdęcia, kolki, hemoroidy, osłabienia żołądka i niestrawność, leczy w najkrótszym czasie pod gwarancją pensdlem „Universal-Magen Elixir” z apt. Schoneida. Cena 1/2 flaszki 1 zhr., całe flaszki 1 zhr. 80 ct. Przy wysyłkach pocztowych o 20 ct. więcej, na opakowanie. Wyłącznie do nabycia prawdziwego w apt. St. Georg w Wiedniu, W. Wimmergasse, 33, (dokąd stosować należy pisemne zamówienie). Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 2867 4-12

Wysyłki pocztowe

do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech oclone i franco tak jak i do państw sąsiadnych z pobraniem należności.

Kawa surowa, ostrya, aromatyczna, na, moona, niesiarskawa, w workach po 4/5, kilo wagi netto

Cuba najwyżm. wielk-siar. 1.80
Ceylon plantac. 1.72
Lagnayra sielona wybor. 1.62
Menasid najd. siota Java 1.56
Java sielona, wielk-siar. 1.46
Campinas najwzm. Santos 1.38
Rio L. wylm. wydatn. 1.28
Jamaica dobra i moona 1.26
Bahia smeczna 1.24
Aryk. Mokka 1.50
Aryk. perła w brun. 1.40
Perłowa Ceylon wylm. 2.-
Peri Manilla wylm. lek. 1.68
Arab. Mokka praw. wyb. 1.84
Domingo wiel. ziarn. wyb. 1.44

Wina deserowe
najwyśmienitsze gatunki, bezpośrednio wprowadzone z gwarancją za szepną prawdziwość, w pięcynych 5-kilom. workach, zawierających po 5 półlitrowych flaszek

1 flaszka
Cypryjskie oem. 1.50 do 1.80
Piołunkowe praw. 1.80
Marsilla 1.50 do 1.80
Marskato to w r. wyb. 1.80
Madera stare i moone 1.80
Frontigane suche 1.18
Heres nader wylm. moone 1.18
Malaga bardzo stara najw. 1.-
Lacrimae Cristi nad. 1.10
Bum Jamaica praw. wyb. 1.10
Nicojska oliwa stol. wyb. 1.80

SKLEPY WEAŚNE

Jan Ihnatowicz W FLAKOWIE
HOTEL EUROPEJSKI
ULICA HALICKA
RÓG WALBY.

FABRYKA we LWOWIE ulica Kopernika 1. 3.

SUKIENNICE

Nigretina.

Wyboru środków do natychmiastowego farbowania włosów na trwałe i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zhr.

Środki do wywabiania plam:

Sialina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, śluzu, mleka, pleśni 20 i 30 ct. — **Edilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flaszka 25 ct. **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flaszka 20 ct. **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, kwiat i atramentu. **Brasylina**, materja czarna wywabia i ponownie przynosi w Brasylinie uzyskany pierwotny kolor i połysk pakiet 6 ct. **Owilaż** do prania wełnianych i jedwabnych materji pakiet 6 ct. **Mydła sółciowe** do wywabiania plam zastarzałych sztuk 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

paczące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pęknięcia, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 50 ct. i 1 zhr.

ATRAMENT czarny kampezoowy

nie pleśnieje, nie oślania się, pior nie psuje, jest szersze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, sółciowy, sielony i czerwony flaszka 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPŁI

niebieska, sółciowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 cent.

Atrament do sznyczenia białiny bez gumy flasz. 30 ct.

Powysze wyroby za cenę i doskonałość własności zostały wyszczególnione 6 medalami zasługi.

Raudes Circasiennes
du Dr. Thomson.

Najkutszoniejszy i najspolepniejszy środek do upiękania płci, jakoteż na czerwone rpeo i raniona.

Gdy jak wiadomo, pader i biłidito przy a grem usydu nader szkodliwie działają na skórę, za ten środek przed onemi te wielką korzyść, że czyni powolnie pięć delikatniejszą, a czasem wszelkie niezczystości skóry, jak te pięgi, żółte plamy, przysusze i t. p. usowa.

Cena flaszka 2 zhr. 50 ct.

We Lwowie jedynie prawdziwe do nabycia u p. H. Leous i Ignacego Jahna, w Tarnowie a M. Słodzkiego, w Tarnopolu u St. Kostyniewicza, w Czerniowcach u Ign. Schrecha. 4140 c 1-2

Materje wełniane
i jedwabne na suknie i do pokrycia futer, sukienka, „Loden”, kaszmiry, aksamity, welwoty „non pareil” i flanelo we wszystkich możebnych wyrobach i po najumiarkowańszych cenach polecają

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI

Bazylogo Towarzystwa Następcy we Lwowie, Rynek 1. 32.

Krems 1884, złoty medal.

Pianin fortepianów i harmonium

skład fabryczny i wypożyczalnia

Rud. W. Kurka,
we Wiedniu, 1, Elisabethstrasse 3.

Zastępowo Apollo-Flanes (Dresden) 5-letnia gwarancja. Zaliczenie rychłe, warunki plynne, ceny mierne. Pismo uznania pierwszorzędných znakomitości muzycznych.

Ograne fortepiany po przystępnych cenach. Odsprzedającym rabat.

Maly zysk! Wielki obrot!

Z powod. obrotowych zagadów w mojej fabryce towarów ze srebra chińskiego sprzedaję wybitnie za cenę niższą niż w innych krajach.

Znizone ceny:

6 tylnoszek	zł. 3.50	1.80	6 podobniak na noże	zł. 4.-	2.50
6 tylnoszek	zł. 3.50	3.-	1 chubala	zł. 2.50	1.50
6 nożów	zł. 3.50	3.-	1 warzecha	zł. 2.50	1.50
6 wifolców	zł. 3.50	3.-	1 enklirak	zł. 15.-	10.-
6 nożów deserowych	zł. 3.50	2.75	1 czarka na masło	zł. 3.-	2.-
6 widelców deserowych	zł. 3.50	2.75	1 para listerów	zł. 6.-	4.50

Dalej plynne ceny, dabanki na kawę i herbacie, zastawy stołowe, kryształ, krowiaki, serwisy do jaj, kubki na wykitanie, zastawki na oet i olej i wiele innych artykułów itp. po umiarkowanych cenach.

Wszystkie a najspolepnego srebra chińskiego, pod gwarancją, które nie zostały zmieniwać a tak swanem srebrem brytaniam, nie będącym innym, tylko czystym białym.

Stosownie na podkładku a Gwiazdke 6 sztuk 1.50, 6 sztuk 2.50, 6 sztuk 3.50, 6 sztuk 4.50, 6 sztuk 5.50, 6 sztuk 6.50, 6 sztuk 7.50, 6 sztuk 8.50, 6 sztuk 9.50, 6 sztuk 10.50, 6 sztuk 11.50, 6 sztuk 12.50, 6 sztuk 13.50, 6 sztuk 14.50, 6 sztuk 15.50, 6 sztuk 16.50, 6 sztuk 17.50, 6 sztuk 18.50, 6 sztuk 19.50, 6 sztuk 20.50, 6 sztuk 21.50, 6 sztuk 22.50, 6 sztuk 23.50, 6 sztuk 24.50, 6 sztuk 25.50, 6 sztuk 26.50, 6 sztuk 27.50, 6 sztuk 28.50, 6 sztuk 29.50, 6 sztuk 30.50, 6 sztuk 31.50, 6 sztuk 32.50, 6 sztuk 33.50, 6 sztuk 34.50, 6 sztuk 35.50, 6 sztuk 36.50, 6 sztuk 37.50, 6 sztuk 38.50, 6 sztuk 39.50, 6 sztuk 40.50, 6 sztuk 41.50, 6 sztuk 42.50, 6 sztuk 43.50, 6 sztuk 44.50, 6 sztuk 45.50, 6 sztuk 46.50, 6 sztuk 47.50, 6 sztuk 48.50, 6 sztuk 49.50, 6 sztuk 50.50, 6 sztuk 51.50, 6 sztuk 52.50, 6 sztuk 53.50, 6 sztuk 54.50, 6 sztuk 55.50, 6 sztuk 56.50, 6 sztuk 57.50, 6 sztuk 58.50, 6 sztuk 59.50, 6 sztuk 60.50, 6 sztuk 61.50, 6 sztuk 62.50, 6 sztuk 63.50, 6 sztuk 64.50, 6 sztuk 65.50, 6 sztuk 66.50, 6 sztuk 67.50, 6 sztuk 68.50, 6 sztuk 69.50, 6 sztuk 70.50, 6 sztuk 71.50, 6 sztuk 72.50, 6 sztuk 73.50, 6 sztuk 74.50, 6 sztuk 75.50, 6 sztuk 76.50, 6 sztuk 77.50, 6 sztuk 78.50, 6 sztuk 79.50, 6 sztuk 80.50, 6 sztuk 81.50, 6 sztuk 82.50, 6 sztuk 83.50, 6 sztuk 84.50, 6 sztuk 85.50, 6 sztuk 86.50, 6 sztuk 87.50, 6 sztuk 88.50, 6 sztuk 89.50, 6 sztuk 90.50, 6 sztuk 91.50, 6 sztuk 92.50, 6 sztuk 93.50, 6 sztuk 94.50, 6 sztuk 95.50, 6 sztuk 96.50, 6 sztuk 97.50, 6 sztuk 98.50, 6 sztuk 99.50, 6 sztuk 100.50, 6 sztuk 101.50, 6 sztuk 102.50, 6 sztuk 103.50, 6 sztuk 104.50, 6 sztuk 105.50, 6 sztuk 106.50, 6 sztuk 107.50, 6 sztuk 108.50, 6 sztuk 109.50, 6 sztuk 110.50, 6 sztuk 111.50, 6 sztuk 112.50, 6 sztuk 113.50, 6 sztuk 114.50, 6 sztuk 115.50, 6 sztuk 116.50, 6 sztuk 117.50, 6 sztuk 118.50, 6 sztuk 119.50, 6 sztuk 120.50, 6 sztuk 121.50, 6 sztuk 122.50, 6 sztuk 123.50, 6 sztuk 124.50, 6 sztuk 125.50, 6 sztuk 126.50, 6 sztuk 127.50, 6 sztuk 128.50, 6 sztuk 129.50, 6 sztuk 130.50, 6 sztuk 131.50, 6 sztuk 132.50, 6 sztuk 133.50, 6 sztuk 134.50, 6 sztuk 135.50, 6 sztuk 136.50, 6 sztuk 137.50, 6 sztuk 138.50, 6 sztuk 139.50, 6 sztuk 140.50, 6 sztuk 141.50, 6 sztuk 142.50, 6 sztuk 143.50, 6 sztuk 144.50, 6 sztuk 145.50, 6 sztuk 146.50, 6 sztuk 147.50, 6 sztuk 148.50, 6 sztuk 149.50, 6 sztuk 150.50, 6 sztuk 151.50, 6 sztuk 152.50, 6 sztuk 153.50, 6 sztuk 154.50, 6 sztuk 155.50, 6 sztuk 156.50, 6 sztuk 157.50, 6 sztuk 158.50, 6 sztuk 159.50, 6 sztuk 160.50, 6 sztuk 161.50, 6 sztuk 162.50, 6 sztuk 163.50, 6 sztuk 164.50, 6 sztuk 165.50, 6 sztuk 166.50, 6 sztuk 167.50, 6 sztuk 168.50, 6 sztuk 169.50, 6 sztuk 170.50, 6 sztuk 171.50, 6 sztuk 172.50, 6 sztuk 173.50, 6 sztuk 174.50, 6 sztuk 175.50, 6 sztuk 176.50, 6 sztuk 177.50, 6 sztuk 178.50, 6 sztuk 179.50, 6 sztuk 180.50, 6 sztuk 181.50, 6 sztuk 182.50, 6 sztuk 183.50, 6 sztuk 184.50, 6 sztuk 185.50, 6 sztuk 186.50, 6 sztuk 187.50, 6 sztuk 188.50, 6 sztuk 189.50, 6 sztuk 190.50, 6 sztuk 191.50, 6 sztuk 192.50, 6 sztuk 193.50, 6 sztuk 194.50, 6 sztuk 195.50, 6 sztuk 196.50, 6 sztuk 197.50, 6 sztuk 198.50, 6 sztuk 199.50, 6 sztuk 200.50, 6 sztuk 201.50, 6 sztuk 202.50, 6 sztuk 203.50, 6 sztuk 204.50, 6 sztuk 205.50, 6 sztuk 206.50, 6 sztuk 207.50, 6 sztuk 208.50, 6 sztuk 209.50, 6 sztuk 210.50, 6 sztuk 211.50, 6 sztuk 212.50, 6 sztuk 213.50, 6 sztuk 214.50, 6 sztuk 215.50, 6 sztuk 216.50, 6 sztuk 217.50, 6 sztuk 218.50, 6 sztuk 219.50, 6 sztuk 220.50, 6 sztuk 221.50, 6 sztuk 222.50, 6 sztuk 223.50, 6 sztuk 224.50, 6 sztuk 225.50, 6 sztuk 226.50, 6 sztuk 227.50, 6 sztuk 228.50, 6 sztuk 229.50, 6 sztuk 230.50, 6 sztuk 231.50, 6 sztuk 232.50, 6 sztuk 233.50, 6 sztuk 234.50, 6 sztuk 235.50, 6 sztuk 236.50, 6 sztuk 237.50, 6 sztuk 238.50, 6 sztuk 239.50, 6 sztuk 240.50, 6 sztuk 241.50, 6 sztuk 242.50, 6 sztuk 243.50, 6 sztuk 244.50, 6 sztuk 245.50, 6 sztuk 246.50, 6 sztuk 247.50, 6 sztuk 248.50, 6 sztuk 249.50, 6 sztuk 250.50, 6 sztuk 251.50, 6 sztuk 252.50, 6 sztuk 253.50, 6 sztuk 254.50, 6 sztuk 255.50, 6 sztuk 256.50, 6 sztuk 257.50, 6 sztuk 258.50, 6 sztuk 259.50, 6 sztuk 260.50, 6 sztuk 261.50, 6 sztuk 262.50, 6 sztuk 263.50, 6 sztuk 264.50, 6 sztuk 265.50, 6 sztuk 266.50, 6 sztuk 267.50, 6 sztuk 268.50, 6 sztuk 269.50, 6 sztuk 270.50, 6 sztuk 271.50, 6 sztuk 272.50, 6 sztuk 273.50, 6 sztuk 274.50, 6 sztuk 275.50, 6 sztuk 276.50, 6 sztuk 277.50, 6 sztuk 278.50, 6 sztuk 279.50, 6 sztuk 280.50, 6 sztuk 281.50, 6 sztuk 282.50, 6 sztuk 283.50, 6 sztuk 284.50, 6 sztuk 285.50, 6 sztuk 286.50, 6 sztuk 287.50, 6 sztuk 288.50, 6 sztuk 289.50, 6 sztuk 290.50, 6 sztuk 291.50, 6 sztuk 292.50, 6 sztuk 293.50, 6 sztuk 294.50, 6 sztuk 295.50, 6 sztuk 296.50, 6 sztuk 297.50, 6 sztuk 298.50, 6 sztuk 299.50, 6 sztuk 300.50, 6 sztuk 301.50, 6 sztuk 302.50, 6 sztuk 303.50, 6 sztuk 304.50, 6 sztuk 305.50, 6 sztuk 306.50, 6 sztuk 307.50, 6 sztuk 308.50, 6 sztuk 309.50, 6 sztuk 310.50, 6 sztuk 311.50, 6 sztuk 312.50, 6 sztuk 313.50, 6 sztuk 314.50, 6 sztuk 315.50, 6 sztuk 316.50, 6 sztuk 317.50, 6 sztuk 318.50, 6 sztuk 319.50, 6 sztuk 320.50, 6 sztuk 321.50, 6 sztuk 322.50, 6 sztuk 323.50, 6 sztuk 324.50, 6 sztuk 325.50, 6 sztuk 326.50, 6 sztuk 327.50, 6 sztuk 328.50, 6 sztuk 329.50, 6 sztuk 330.50, 6 sztuk 331.50, 6 sztuk 332.50, 6 sztuk 333.50, 6 sztuk 334.50, 6 sztuk 335.50, 6 sztuk 336.50, 6 sztuk 337.50, 6 sztuk 338.50, 6 sztuk 339.50, 6 sztuk 340.50, 6 sztuk 341.50, 6 sztuk 342.50, 6 sztuk 343.50, 6 sztuk 344.50, 6 sztuk 345.50, 6 sztuk 346.50, 6 sztuk 347.50, 6 sztuk 348.50, 6 sztuk 349.50, 6 sztuk 350.50, 6 sztuk 351.50, 6 sztuk 352.50, 6 sztuk 353.50, 6 sztuk 354.50, 6 sztuk 355.50, 6 sztuk 356.50, 6 sztuk 357.50, 6 sztuk 358.50, 6 sztuk 359.50, 6 sztuk 360.50, 6 sztuk 361.50, 6 sztuk 362.50, 6 sztuk 363.50, 6 sztuk 364.50, 6 sztuk 365.50, 6 sztuk 366.50, 6 sztuk 367.50, 6 sztuk 368.50, 6 sztuk 369.50, 6 sztuk 370

(Ustalenie się rzeszypolitej francuskiej. — Książę Chimaj minister spraw zagranicznych w Belgii i Thonissen minister spraw wewnętrznych wybrał anowu do Izby. — Konferencja afrykańska. — Oplakany stan Albanii. — Zajęcie urzędowe Solos przez Francuzów. — Sprawa regulacji waluty i odnowienia austro-węgierskiego Związku cło-handlowego w komisji budżetowej węgierskiej Izby posłów.)

Powszechnie sfery dyplomatyczne w Europie liczący na przedkie zużycie się i upadek rządów republikańskich we Francji. Walka monarchicznych stronnictw przeciw republikańskim, walka socjalistów, demokratów socjalistycznych i radykałów przeciw unii republikańskiej i umiarkowanym republikanom, walka klerykałnych stronnictw przeciwko postępowym miało doprowadzić z pewnością do wewnętrznej anarchii i przywrócenia monarchii we Francji.

Tymczasem wszelkie te obliczenia i nadzieje okazały się zawodnemi. Monarchiczne stronnictwa coraz więcej słabną. Po każdych nowych wyborach liczba monarchistów w obu Izbach staje się coraz mniejszą, a gdy pewnem jest, że już w tej sesji będzie uchwalone głosowanie podług listy (czyli całemi departamentami na kilku posłów razem) i nową ustawą wyborczą do senatu usunięta będzie dożywność członków senatu, to liczba monarchistów w obu Izbach zeszupkuje do minimum, a zastąpią ich republikanie, do większości dzisiejszej należą.

Tak samo coraz więcej słabną stronnictwa skrajno-radykałne. Zdawało się, że przy nieograniczonej wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń demokracja socjalistyczna i radykałska, rozwinięta propagandą silną, wezmą górę nad czystymi republikanami. Tymczasem widać, że pod wpływem tej nieograniczonej swobody upadają te stronnictwa w opinii ogółu, kompromitując się ciągle swemi ekscentrycznemi dążeniami i anarchicznymi koncepcjami. Stronnictwa te są groźne, gdy nurtują tajemnie, skrycie, ścigane przez władze. Dlatego to w Niemczech socjalizm takie olbrzymie czyny postępy. Ale gdzie im wolno otwarcie i jawnie występować, tam w większym ich gronie powstaje surowa krytyka, opozycja, tam ogół narodu poznając dziwaczność i szkodliwość ich anarchicznych dążeń i dążeń, odwraca się od nich, jak to się dzieje we Francji. W dwóch najwolniejszych narodach, francuskim i angielskim ma socjalizm najmniej wpływu i wcale się nie rozrasta. I śmiało twierdzić można, że z tej strony nie zagraża rzeszypolitej francuskiej żadne niebezpieczeństwo, osobliwie gdy rząd rzeszypolitej francuskiej ma słusznym żądaniem klasy robotniczej daje posłuch, jak tego świeże dowody złożył w Marsylii.

A nawet z klerykałnemi stronnictwami nie ma większego kłopotu rząd rzeszypolitej. Modyfikacje na za daleko przeciw katolicyzmowi idące są spędy postępowców, i stara się o utrzymanie stosunków i pewnego *modus vivendi* z kościołem i papieżem; na zewnątrz zaś stale pilnie odwiecznej misji czy polityki francuskiej, występując jako opiekun i obrońca katolików na całej kuli ziemskiej.

Tym sposobem ustala się rzeszypolitej we Francji coraz więcej. Już nawet i ministerstwa nie zmieniają się co kwartał lub co miesiąc. Obecne urzęduje już rok trzeci i wcale się na zmianę nie zanosi. Znaczna większość popiera go stale w parlamencie i już nie słychać o zmianach między pojedynczymi frakcjami, stanowiącymi to większość, aby sprowadzić zmianę ministerstwa, chociaż nieraz bardzo drażliwe toczą się sprawy jak tonkańska i egipska.

To ustalenie się rzeszypolitej sprawiło, że obecnie i kanclerz niemiecki nie wyszukuje upadku rzeszypolitej, lecz z dzisiejszym rządem francuskim stara się dobrze utrzymać stosunki, jakto widzieliśmy na londyńskiej konferencji w sprawie egipskiej, i jak to okazuje się z zakazu wypuszczenia zakupionych przez Chiny pancerników i dział.

Inne jest pytanie, czy państwa monarchiczne w Europie będą i w przyszłości tak neutralnie jak dotąd zachowywać się wobec republiki francuskiej. Im większy ład i porządek w republice ustala się, tem oddziaływanie jej na państwa monarchiczne będzie silniejsze. Rząd dzisiejszy francuski unika wprawdzie wszelkiej propagandy republikańskiej na zewnątrz, ale samo istnienie republiki, dobre zorganizowanie, jest już propagandą, i taka propaganda szerzy się sama już teraz we Włoszech i w Hiszpanii. Świeży rząd francuski postanowił w stuletnią rocznicę rewolucji francuskiej, w r. 1889 urządzić wielką wystawę powszechną w Paryżu. Wprawdzie nie jest to jeszcze stuletnia rocznica ogłoszenia pierwszej rzeszypolitej francuskiej, ale zawsze będzie to nie bardzo miłe dla państw monarchicznych przypomnienie.

Książę Chimaj, belgijski minister spraw zagranicznych, wyszedł zwycięzca przy wyborach w okręgu Philippeville. Wybrł ten ma wielkie znaczenie dla kraju, bo przeciwnymi mini-

sterstwa nosili się z myślą wystąpienia przeciw niemu i żądania jego usunięcia z powodu, że kraj przeciw niemu się odwiadczył. Przy chwilejności wyższych sfer żądanie to mogło być się spełnić, i dlatego też łoża masonskie rozwinięły nieuchronną czynność, nie szczędziły zabiegów i grosza, żeby zrobić wybór księcia. Nałożono kontrybucje na kasy, łoża, dla popierania agitacji, jedna n. p. w okolicy Charleroy, jak to *Journal de Bruxelles* donosi, wydała 35.000 franków. Z Brukselli i innych miejsc pociągami kolei żelaznych wyprawiono licznych radykałów dla zachwania katolików, i przez różne manewry przeszkodzono kilkunastu przybyć do Philippeville. Kilku wyborców katolickich odebrało pchnięcie nożami; plakaty pełne brudnych kłamstw przyklepane były wszędzie. Do Brukselli telegrafowano nawet, że Chiny upadł, a to dla wywołania tłumnych ulicznych demonstracji. Pomimo wszelkich wysiłków i manewrów radykałów większość wyborców nie dała się zachwiać ani na chwilę. Thonissen, minister spraw wewnętrznych, wybrany został nanowu w Hasselt, niemając przeciw sobie żadnego kandydata.

Specjalny korespondent *Pol. Corr.* pisze z Berlina o konferencji afrykańskiej:

„Ustanowiona na pierwszym posiedzeniu komisja pod przewodnictwem ambasadora francuskiego p. Courcela, powoła jako znawców Stanleya i innych delegowanych podróżników afrykańskich i po wystąpieniu ich pada konferencja, która do tego czasu nie będzie miała posiedzenia, wnioski konkretne, dotyczące się pierwszego punktu programu.

Co do oświadczenia angielskiego pełnomocnika na pierwszym posiedzeniu, na pewne twierdzą, że nie mieli oni w sobie absolutnie nic, coby było prawem zastrzeżeniem lub jaką rezerwą. Sir E. Malet zapowiedział najwyraźniej zgodę Anglii na trzy zasady programu konferencji; przy tej sposobności podniósł wprawdzie wyjątkowo do dziś panowanie Anglii nad Ni-grem, nie położył jednak żadnego zastrzeżenia, i zaznaczył, że z pewnością Anglia kierowana będzie chęcią, nadać zasadom wolnej żeglugi na Nigrze praktyczne rozwiązanie.

Ten ogólny sposób wyrażenia się jak i w ogóle całe oświadczenie, w kołach pełnomocników konferencji utwierdziło poprzednio już przyjęte przekonanie, że trzeba przygotować się na wielki opór Anglii. Zdaje się, że Portugalia, dla postawienia się w harmonii z ogólnymi poglądami, uczła potrzebę daleko idących ustępstw. Wyraźne uznanie międzynarodowej asocjacji dotąd ze strony Niemiec nie nastąpiło, jednak na dobrej jest drodze, i można je uważać za fakt dokonany.

Za lepszych czasów, kiedy system centralizacyjny w Turcji silnie był rozwinięty i zdawał się wszędzie tryumfować, Porta miała zawsze krwawe zajęcia w Albanii i musiała się liczyć z bejami Tyrannu, Priseru, Berat, Di-bry, Pristiny; — wchodziła z nimi w układy, zostawiając ich na czele administracji jako kajakamów. Nie mógł rząd nigdy utrzymać porządku w kraju; wyonchały rozboje, odmawiano podatków zawsze, skoro tylko jaki Turak wysłany do Stambułu, zajął miejsce albańskiego beja. Z powrotem jego wracał względny porządek. Cóż dziwnego, że dzisiaj, kiedy centralna władza stambulska i sam padyszach stracił urok, w Albanii przeciw władzom wybuchają bunt, i anarchia szybko i szeroko się rozwija. Stan Albanii jest opłakany, jak donoszą stamtąd. Gromada Arnatów przepędziła władzę rządową z Priseru, Ibrahim basza popiepszył z Pristiny z dwoma batalionami wojska dla przywrócenia porządku, nie mógł jednak dać sobie rady wspanyła się, i musiał się cofnąć smutnie do Porty skutki to miał może. Dzienniki greckie i bułgarskie przynoszą wiadomości, które nieleszy obraz spokoju i porządku w Macedonii.

Francuski wojenny krążowiec oficjalnie wziął w posiadanie Sagallo, miejscowość leżąca w zatoce Tadżara. Jest to najważniejszy punkt, z którego wychodzą karawany do Szosa i Abisynii. Sagallo leży trochę więcej na południe niż Obok — ostatecznie zostało Francji traktatem, który pan P. Soleillet zawarł 1882 z sułtanem Mohametem Loita. Soleillet wrócił do Paryża i miał niedawno temu odczyt o przyszłości Oboku i o pobycie swoim u Menelika, króla króla w Szosa, i o przyjaźnym usposobieniu dla Francuzów tego panującego, który jest chrześcijaninem.

Wczoraj telegrafowano nam o ciekawem posiedzeniu komisji budżetowej węgierskiej Izby posłów, mianowicie z powodu poruszenia na niem sprawy regulacji waluty i przyszłego odnowienia austro-węgierskiego Związku cło-handlowego. I rzecz ciekawa, że zrazu *Pester Lloyd*, podawszy dokładnie treść oświadczenia Tiszy co do ostatniej sprawy, co do waluty zaś zbył je kilkoma słowy. Ale to nic nie pomogło; — gdy *Pesti Naplo* podniósł tę sprawę w sposób niemący dla Tiszy, organ giełdowy i rothschildowski nie mógł długo grać rolę niewiadomego, i musiał rzecz nauko odstąpić. Posiedzenie to jest

zresztą i z innych względów ciekawe, więc je tutaj o ile można obszernie podajemy.

Jenerałny sprawozdawca budżetowy Hegedus przedstawił pokrótce, jak myśli ułożyć swoje sprawozdanie, — że więc wskazuje na ważniejsze zmiany w budżecie, na przywrócenie równowagi w ordynarjum, na poczęcie robót około regulacji Dunaju; że dalej podniesie pogląd komisji co do wydatków, a co do przychodów wypowie, że do realnej podstawy są preliminarne. Dalej należy napomknąć, że Węgry co do upaństwiawienia kolei doszły już do punktu spoczynku; nareszcie wypada napomknąć o zbliżających się rokowniczych umowach, i byłoby także stosownem poruszyć sprawę waluty.

Najpierw p. Harkanyi wystąpił przeciw poruszaniu waluty, ale z całą dosadnością uczynił to minister prezydent Tisza, nie czekając nawet, co odpowie minister skarbu hr. Szapary. Tisza oświadczył (według *Pester Lloyd*), iż „niema wątpliwości, że zupełnie normalne położenie finansowe możliwe jest tylko z uregulowaniem waluty. Wszelako w obecnych stosunkach o regulacji waluty myślę, że absolutnem niepodobieństwem, — a wzmianka o niej w sprawozdaniu komisji finansowej następczyby tylko nowego pretekstu do różnorodnych kombinacji tym, którzy już dotychczas tę sprawę dla swoich prywatnych celów wyżytkiwali. Z drugiej zaś strony, powstał by popochł pomiędzy węgierskimi producentami, którzy już i tak mają do walczenia z obryzmami trudności, i mogliby mniemać, że się zamierza zwałić na nich jeszcze i fatalności nowej waluty, różniące się od dotychczasowej. Sprawa waluty leży poza wszelkimi granicami aktualności (tj. zajmowania się nią w rzeczywistości), więc też poruszenie jej byłoby niestosownem.”

To oświadczenie rządu węgierskiego, tak kategorię, i tak sztycherce dla machinacji giełdarskich, jest zgryztem strasznym w planach giełdarzy i rothschildowców, więc je *Pester Lloyd* chciał zrazu uciąć, a *Nowa Presse* nawet po odstąpieniu prawdy, wywozili sofistycznie, że przeciw Tisza myśli o regulacji waluty, bo inaczej byłby zezwolił na „akademicką wzmiankę o niej w sprawozdaniu komisji finansowej. Ale takie finity *Pester Lloyd* i *Nowej Pressy* na nic się zdażą, — i nasi ziemianie mogą trochę odetchnąć, gdyż różnica między walutą austriacką a zagraniczną złotą jest jeszcze jedyną, która dla nich kotwicą bodaj chwilowego ratunku.

Dalej oświadczył Tisza: „P. sprawozdawca napomknął o nadchodzącej umowie z Austrią jako o jednym z owych środków, któreśmy na każdy sposób podnieść można przychody Węgier. Otóż w samej rzeczy Węgry w rokowniczych umowach winne wystąpić z wszystkimi pretensjami, jakie im własny interes dyktuje, i może wtedy ta lub owagał przychodów naszych się podnieśnie. Nie należy jednak podwyższenia przychodów stawiać z góry jako cel, inaczej bowiem Rada państwa naturalnie także sama dyrektywę da rządowi austriackiemu, a w takim stanie rzeczy trudno byłoby dojść do porozumienia między oboma dzielnicami monarchii.”

Każdy wie, co sądzi o wniosku Hegedusa i o tym wywodzie Tiszy — obaj widocznie dają do pokierowania przyszłą austro-węgierską umową cło-handlową tak, aby na niej Węgry sprofiowały. Otóż możliwe są umowy takie, na których obie strony profiują, — czy zaś to nastąpi i w tym przypadku, to jeszcze pytanie. Tyle wiemy z doświadczenia, że Węgry umięć chodzą około swoich spraw i mają silne parcie — gdy tymczasem poczciwej Austrii nie barzo fortunnie się dzieją w takich razach. A że Czesi obecnie proklamowali się za główny obok Węgrów czynnik w monarchii Habsburgów, więc sztuka ich polityczna będzie tu miała — świetne pole do popisu.

Wracając do sprawy waluty — mimochodem zwrócimy uwagę, że waluta złota w krajach przeważnie rolniczych, a nadto niemających absolutnej pewności stałego utrzymania się na uniwersalnej targowicy zbożowej, narazić może na wielkie katastrofy; wąpniemy zaś, czyby w Austro-Węgrzech — przynajmniej tak jak dziś rzecz stoja — mogła być inna jak złota. Właśnie Rumunia, która jest krajem przeważnie rolniczym, a co do produkcji i zbytu swego zboża jest w położeniu daleko korzystniejszym niż Austro-Węgry, przechodzi według *Starej Pressy* obecnie ciężkie przesilenie ze swoją walutą złotą. Wywóz zboża rumuńskiego jest w zastój, złoto więc nie napływa do kraju, w Londynie zbankrutowała jedna wielka firma, w skutek czego Bukareszt i Gałac muszą płacić przeszło 4 miliony franków w złocie, i aż w Rumunii podskoczyło już do 14 proc. a angażowany w rumuńskich papierach państwowych Berlin z całą usilnością musi dowodzić, że przynajmniej kredyt państwa Rumuńskiego nie jest jeszcze zachwiany.

Zresztą uchwalono, podać w jenerałnem sprawozdaniu budżetowem, że komisja nie jest przeciwna upaństwiawieniu kolei żelaznych, że jednak Węgry powinny się obecnie zająć przede-wszystkiem regulacją dróg wodnych.

Cały judaizm — tak przynajmniej chce *N. fr. Presse* — ta przewodniczka wszystkich żydowskich istot, która zajęta jest sama nadaniem procesowi Schönerera znaczenia ogóln żydowskiego. Przynajmniej się zresztą, że niemocem jest pisać cokolwiek z tego o Izraelitach, bo pani Arklowa, nosząc w swoim gardziółku mi-się pojednawczą, zażegnała nieco moje anti-se-mickie popędy, chociaż nie udało jej się dokazać tej samej sztuki na p. Merunowiczu, jak to szanowni czytelnicy *Gazety* z kilku jego ostatnich artykułów wykalnułowali mogli. Świadczy to z jednej strony o braku doskonałości głosu pani Arklowej, a z drugiej znowu o kamieniam sercu p. Merunowicza.

Miałbym wielką ochotę odegrać w samej *Gazecie* rolę opozycjonisty i gdyby nie potrzebę kredytu tego, co już napisałem, wystąpiłbym na-wetu w obronie żydów *contra* p. Merunowiczowi, aby tylko zadość uczynić najnowszemu gustowi wys. rządu, który w organie swoim przybo-czonym, w *Kremdenblacie*, począł już tęsknić za duchami przekory, gorsząc się biernem zachowaniem delegacji, które swoją uległością po-czynają już wys. rząd nudzić. Może ta paczka cukierków, którą w kuchmistrz dworu J. E. dr. Smolec dla wnużać jego wręczył, kryła w sobie jakiś przytyk lub allegorię. Cukierek jest wprawdzie słodkim, ale jest i nudnym. Zresztą miałbym do p. Smolki pewną pretensję. Zapy-tano o ilość wnużać, nie powinien był powie-dzieć, iż ma ich jedenaścioro, ale powinien się był pochwalić pięciu milionami wnużać, boć przecież wszyscy Galicjanie uważają, go nie jak ojca, lecz jak dziada, już choćby z tego po-wodu, że polityczne przekonania dziadka różnią się o całą generację od wiary politycznej wnużów.

Jakie by tam zresztą i było znaczenie o-wych cukierków, jest rzecz pewną, że rząd udził się brakiem opozycji i że niebawem o-tworzy konkurs na c. k. opozycjonistów. Przy-miemy to zapewne sercem ocaotnem lwowscy me-żowie stanu a p. Jägermann byłby już prawie pewny mandatu, gdyby tylko jakieś nie wści-biało wszędzie p. Ludwika Masłowskiego. Pan ten wywiesił już swój awers dziennika, że są pierwszy numer piśma tego na tortury maszyn

Mowa tronowa ces. Wilhelma.

Otwarcie parlamentu niemieckiego odbyło się we czwartek.

Cesarz niemiecki, pomimo sędziwego wieku, osobliście otworzył parlament. Mowa tronowa, opiewa jak następuje:

„Szanowni Panowie! Cieszę się, że mogę osobliście was powitać imieniem związkowych rządów.

Jestem bardzo zadowolony, że życzenia, które w moim orędziu z 17. listopada 1881 wypowiedziałem, odtąd znaczne ku urzeczywistnieniu swemu poczyniły postępy; przekony-wam się z tego n szczytu mojego żywota, że stopniowo wykończenie rozpoczętych reform w końcu się powiedzie i dla wewnętrznej pokoju w państwie stworzy takie rękojmie, jakie tylko ułomność ludzka osiągnąć może. Naszemi następniemi krokami na tej drodze będzie rozsze-żenie ubezpieczenia na nieszczęsne wypadki także na robotników rolniczych i na zatrudnio-nych przy przewożeniu, tudzież rozszerzenia urzą-dzeń kas oszczędności. W sprawach tych otrzy-macie panowie przedłożenia rządowe.

Projekt budżetu państwa na następny rok rachunkowy będzie panom niezwłocznie przed-łożony.

Dalszy rozwój urzędów państwa wymaga naturalnie wzrostu wydatków. Uznacie za-pewne wraz ze mną, iż zmusza to do otwarcia nowych źródeł dochodu państwa. Używanie, żeby z podatku od cukru przez zreformowa-nie go uzyskać większy czysty dochód — utrudnio-nem jest bardzo przez niepomysłny obecny stan przemysłu cukrowniczego i również tem dot-kniętego rolnictwa.

Przywrócenie jednolitego obszaru cłowego i handlowego w państwie, jest przygotowane układem z wolnem miastem haueztatykiem Bremą, i będzie panom przedłożony wniosek o sezwolenie wydatku na ten cel.

W związku ze zmienionym projektem usta-wy o subwencjonowaniu naszej parowej żeglugi otrzymacie panowie przedłożenia w sprawie po-zostających pod ochroną państwa zamorskich osad, i odnoszących się do tego rokowań z za-granicą. Jeżeli początki kolonialnych usiłowań nie mogą zićić wszystkich nadziei, jakie z tem wiązano, to jednak przyczynią się one do tego, żeby przez rozwój naszych handlowych stosun-ków i ożywienie ducha przedsiębiorczego, wy-wod naszych wyrobów tak ożywić, by przemysł nasz pozostał i nadal zdolnym do korzystnego zatrudnienia swych robotników.

W porozumieniu z rządem francuskim, za-prosiłem tutaj reprezentantów większej części narodów trudniących się żeglugą morską, aby obradowali nad środkami, któreśmy można han-del z Afryką poprzec i ochronić od niebezpie-czeństw starć międzynarodowych. Gotowość, z jaką rząd uczynił zadość memu zaproszeniu, jest dowodem przyjaźnego usposobienia i zaufa-nia wszystkich państw zagranicznych wobec ce-sarstwa niemieckiego. Ta żywołność opiera się na uznaniu faktu, że sukcesja wojenne, jakimi-śi nas Bog obdarzył, nie są dla nas pokusa, abyś-my szczęścia ludów inną drogą szukali, a nie przez ochronę pokoju i jego błogich następstw. Cieszę się tem uznaniem — zwłaszcza zaś tem, że przyjaźni z monarchiami Austrii i Moskwy, którzy tradycja ojców, pokrewieństwem panują-cych domów i sąsiedztwem krajów, szczególnie-ści są bliższy, przy spotkaniu się nasza w Skier-niewicach, mogła być tak utwierdzoną, iż jej nienaruszone trwanie na długi czas, jako zabez-pieczenie uważać mogę. — Dziękuję wszechmo-cnemu Bogu za tę pewność, i za opartą na niej silną rękojmię pokoju.

Wykład Stanley'a.

Dnia 19. b. m. na posiedzeniu berlińskim stowarzyszenia kolonialnego, zjawił się bawia-ry obecnie w Berlinie stawy afrykański po-dróżnik Stanley i został przez przewodniczące-go — który go przy głośnych oznakach zado-wolenia wszystkich członków serdecznie powi-tał, zaproszony do zaszczytania stowarzyszenia przemową.

Mr. Stanley przemówił w te słowa: „Panie prezydencie! Panie i panowie! Cieszę się, że nieziemnie, iż zostałem przez was tak łaskawie powitany. Mam zupełne zadośćczynienie za-trud, jakie w moich podróżach poniosłem.”

Stanley skreślił w wymownych słowach niebezpieczne położenie, w jakim się znajdow-ali. Krajowcy towarzyszyli mu tylko do pe-wnego, z góry oznaczonego punktu; roztając się z nimi, nie wiedział ani on, ani też jego to-warzysze, czy dalsze zapuszczanie się w kraj niesznany i zagadkowy nie jest zarazem śmier-cią i grobem.

„Naturalnie, iż mieliśmy szczerpe odwagi choćby tyle ile ma jej chłopak, który z boja-żnią w sercu a z odwagą na ustach rzuca nie-przyjaźliwymi wyzywającymi słowami *I dare you, sir* (odważ się pan!) Gdyby jednak w chwili tej ofiarował nam ktokolwiek choćby pięciomark-ówkę, aby nas do powrotu skłonił, byłibyśmy radośnie wrócili. Nie znalazł się jednak nikt taki; plynęliśmy więc długo, bardzo długo w kierunku północnym aż wreszcie dotarliśmy

do ujścia Kongo, aż wreszcie zobaczyliśmy A-tlantyk.

Cóżśmy osiągnęli? — Proszę spojrzeć na mapę! Szósta część Afryki, niemała dotąd ani Niemcom, ani Anglikom, ani żadnemu z cywilizowanych narodów, leżała przed nami otwarta. Znalazliśmy ziemię, przypominającą znością i pięknością południową Francję. Wtedy powie-działem sobie: Trzeba obudzić interes dla tego ciemnego kontynentu. Żadania tego dopełnić!

Przybyłem do Włoch, złączony, rozstrojony. Byłem młodym człowiekiem, a przecież wlos począł już siwieć. Zdybaliśmy się z wysłannika-mi króla belgijskiego, który mnie zapłacił: czy nie zechciałbym powrócić do Afryki. Ja — do Afryki! Za żadne skarby świata!

Zjadłem beafstek, wypikem kieliszek szam-pana, poszedłem do teatru, rozzerwałem się tro-cha. Siły powróciły, życie znowu we mnie wsta-piło. Teraz powiedziałem Belgijczykom, iż „po-myśle o tem.”

Potem napisałem dzieło: „Przez ciemny kontynent.” Chciałem wzbudzić sympatję dla Afryki. W 50 miastach miałem wykłady o Afry-ce. Kupcy angielscy skłaniali się ku moim plan-om i biadali tylko na brak pieniędzy. Pienięd-zy dostarczył król belgijski; wysłał on mnie do Afryki, abym torował drogę cywilizacji. Pracowałem tamże z moimi towarzyszami od roku 1878 do r. 1881. Założyłem 43 stacyi. Pozaatem kraj cały dokładnie; mógłbym każdemu służyć za przewodnika.

Zapytałem mnie, czego chcemy — to od-powiem: Chcemy każdemu podać dłoń w wolnej Afryce — każdemu, kto chce wziąć udział w cywilizacyjnych pracach, każdemu bez wyjątku a szczególnie Niemcom. Jest to kraj, w którym gospodarstwo i handel świetnie się mogą roz-wijać. Będziemy tam mieszkać jakby w jakim międzynarodowym, wolnym parku handlowym (*free commercial park*), w którym każdy będzie mógł dla siebie i dla wszystkich pracować, nie-opłacając się chejwim pieniądzem urzędnikom. Potrzebujemy kupców wszystkich narodów. Cóż-by jednak powiedzieli oni, gdybyśmy im zagro-dzili wstęp cłem 60-procentowem? Zawahaliby się. Powiedziałby: „Nie ofiarujecie nam nic nad febrę i tropikalne gorąco, są tam tylko czarni, cuchnący mężczyźni i kobiety. Przy-dziwny wtedy byłoby, jeśli wstęp będzie bezpla-tny.” Międzynarodowa asocjacja chce też do-zwolić wolnego wstępu; sprzeciwia się jednak temu Portugalia. „Przynajemy — mówią Por-tugalczycy — jesteśmy dla Congo nie nie uczy-nili, ale jeden z naszych urzędników widział raz przez 400 laty ujęcia Congo i dlatego też cała rzeka do nas należy.” — Gdyby to było prawdą, wtedy musielibyśmy rozstać się z myś-lą o misji cywilizacyjnej kraju Congo.

Powiadają także, że klimat Afryki jest nie-zdrowy. Pozwolę sobie wyjaśnić prawdziwy stan rzeczy. Mamy teraz w Afryce 160 białych chłopców, którzy znoszą już lepiej wpływy tam-tejszego klimatu aniżeli w pierwszym roku kolonizacji. Kto nadmiernie używa trunków, ten choruje na wątrobę; kto jednakże zadowolnia się przy objęciu szklanką wina lub piwa, ten zniesie klimat afrykański.

Dzisiaj podałem państwu w moich słowach mały kieliszek szampana i spodziewam się, że zostanie tak łaskawie przyjętem, jak chętnie go podałem.”

Gorącymi oklaskami nagrodziło zgroma-dzenie pełną werwy mowę znakomitego po-dróżnika.

Stanley jest mężczyna średniego wzrostu, i energicznych rysów twarzy. Jego sposób mówienia, odbijający od suchego, profesorskiego wykładu, jest żywy i nadzwyczaj barwny.

Mowę Stanley'a podaliśmy dlatego, iż to-cząca się obecnie w Berlinie konferencja afry-kańska omawia sprawy, zabierające o politykę Niemiec i Anglii. Znamienny podręcznik podał nietylko treściwy i wyjaśniający pogląd na przedmiot rokowań konferencyjnych — na Afry-kę, ale jako Anglik zaznaczył również stano-wisko swoje, wobec kwestyi spornych co do pa-tronatu.

Moskale o uroczystości słowiańskiej na Welehradzie.

Zapowiedziana na Welehradzie uroczystość słowiańska ku czci św. Cyryla i Metodego staje się przedmiotem coraz szerszego zajęcia wśród prasy moskiewskiej. Tu i ówdzie zaczy-nają się odczytywać nawet głosy mniej namiętne od tych, jakie rozległy się, gdy pierwsze wieści o zamierzonej uroczystości nadeszły. Niektóre dzienniki ograniczają się nawet na ob-iektywne podawanie wiadomościach, ogłoszają nazwiska członków komitetowych, przytaczają głosy dzienników czeskich i niemieckich o tej uroczystości, od której pół roku jeszcze nas przedziela. Powiedzieliśmy, że jest to objaw po części dobry: zwiastuje on jakby chęć zo-rientowania się w położeniu, które bądź co bądź ultrapanislamowski moskiewskiemu zadość-możnego ówieczka. A zorientować się w położeniu, zrozumieć je, to już wiele, bardzo wiele.

Nie chcemy być prorokami, i zresztą nie wiemy sami, czy jest w tem coś trwałego, czy też objaw ten jest przemijający; że jednak by-

POGADANKA.

(Kontynuacja wniechania się w sprawy afrykańskie. — Poszanowanie drzewostanu. — Judaizm w ciuple. — Nowy sprawnik Wys. rządu.)

Każdy obywatel, którego umysł zajmuje się sprawami, toczącymi się w świecie dyplomatycznym, musi odczuwać dużo wstępu i upokorzenia wobec faktu, iż konferencja afrykańska, odbywająca się obecnie w Berlinie, żadnem au-strjackimi nie to posiadłościami ni, sprawami się nie zajmuje. Trochę Afryki, trochę kolonii ko-nieczne potrzeba, aby w danym razie, ot tak przy sposobności jakie nowej konferencji, można się było z Anglikami lub z Bismarkim nieco podroczyć, lub też wpaść mogli naszych gło-nych meków stanu, jak n. p. p. Kozłowski, któremu *Kurier Lwowski* w gwałtowny sposób popularność zjednywa, po dokonany ostracy-zmie, na kolonistę afrykańskiego wykierował. Zresztą już ze względów pieniężnych przez d-żni, bo zdobywane bieguna północnego, są-wywane z tak świetnymi rezultatami i urz-

Wilezka, mało mnie ostatecznie wurusza, szcze-gólnie w chwili niniejszej, kiedy termometr po-kojowy w forsownem tempie na dół kroczy, nieczuły na wszelkie uspokajające akcje pieca. Wprawdzie ziębniecie do spikru jest dobrym środkiem prezerwatywnym na modną dziś cho-lerę, którą p. Machajski z najnowsza konfekcją damską i męską niebawem już z Paryża ma sprowadzić, mimo to jednak trudno mi wdzia-czyć się do zimna, którego z zasady nie noszę, dzwając się zawsze ludziom, którzy okutani we wszelakie skóry, cieszą się z tego, iż mogą za-marznąć. Miałem już zaszczep skonstruować, że gołizna jest wyrazem obecnego roku, i że prze-to spora część ludzkości lwowskiej gremialnem wstrzymywaniem się od wzięcia i palenia la-sów niezmata łożoży na polu poszanowa-nia drzewostanu i zaszekurowania rzek od wy-lewów.

Dzisiaj sytuacja pieniężna nie zmienia się wcale na lepsze, a chociaż znalazł się jakiś pan, który o 50 guldenach, danych kasjerowi tea-tralnemu, przez 24 godzin wcale nie myślał, to pokazało się później, iż pan ten nie był stępa-łym Galicjaninem, i znalazł się tutaj ze swoją pięćdziesiątką wcale niespodzianie. Słysząc zresztą, iż fakt ten wywołał w mieście taką z-żnającą, że zbierał się już komitet, który miał wemu panu złożyć solenne powieszowanie, a dni, bo zdobywane bieguna północnego, są-wywane z tak świetnymi rezultatami i urz-

wemu obywatelowi zaproponował kupno kilku biletoów na koncert, który się kiedyś w przy-szłości odbędzie na posiedzenie wszystkich Schep-sów, którzy w ostatnim wiedeńskim procesie na-kole i inne okadnienia prawne zasądzeni zo-stali. Nie raduję się wcale z kozy p. Schepsa, bo z niczyjego nieszczęścia cieszyć się nieprzy-stoi, a jednak kontent jestem znowu, że pan Scheps będzie z za kratak światła boża i nie-bo-żych goimów oglądał, bo z p. Schepsem zo-stał cały judaizm wpakowany do miejsce potę-pienia i zgrzytania zębów.

Cały judaizm — tak przynajmniej chce *N. fr. Presse* — ta przewodniczka wszystkich ży-dowskich istot, która zajęta jest sama nadaniem procesowi Schönerera znaczenia ogóln żydowskiego. Przynajmniej się zresztą, że niemocem jest pisać cokolwiek z tego o Izraelitach, bo pani Arklowa, nosząc w swoim gardziółku mi-się pojednawczą, zażegnała nieco moje anti-se-mickie popędy, chociaż nie udało jej się dokazać tej samej sztuki na p. Merunowiczu, jak to szanowni czytelnicy *Gazety* z kilku jego ostatnich artykułów wykalnułowali mogli. Świadczy to z jednej strony o braku doskonałości głosu pani Arklowej, a z drugiej znowu o kamieniam sercu p. Merunowicza.

Miałbym wielką ochotę odegrać w samej *Gazecie* rolę opozycjonisty i gdyby nie potrzebę kredytu tego, co już napisałem, wystąpiłbym na-

drukarskich dopiero jakoś w drugiej połowie grudnia odianym zostanie, preto ma pan re-aktor sporo czasu namyśleć się do tej pory i zająć wobec zdekretyowanej polityki konser-watywnej, poszukiwane miejsce przywilejow-anego opozycjonisty. Niebawem będziemy już ob-chodzić rocznicę zaślubin p. Masłowskiego z ży-wołtami zachowawczymi, czyżby nie zdecydow-ał się na nowe *Divorcans* i nie zechciał wejść w duchowe śluby małżeńskie z rewolucją? — czyżby nie mógł mądrej swej główki ustroić w czapkękę jakobińską, sprawioną na koszt pań-stwa? — czyżby nie pragnął być erarialnym duchem wicherzającym? Podaję to do wiadomości tego pana zupełnie bezinteresownie. Zrękając się, imieniem administracji, zapłaty za niniejszy inserat; piszę to ożywnoju najjęzniejszymi chęcia-mi przyjsięcia wys. rządowi z pomocą. Jeżeli się to na co przyda, starczy mi za honorarium przedświadczanie, że dopomogłem p. Masłowskiemu do zrobienia kariery.

Zastrzegam się jednak przeciw możliwej insynacji, jakoby miałem zwrócić uwagę obec-nego w miesiącu naszym jubilat, p. Michała Bałuckiego na przyszłego erarialnego opozycjo-nistę *in spe*. Wiem o tem dobrze, iż p. Bałucki nie jest Złotą i że obchodzić się w swoich kome-djach bez wielkich *schwarz*-charakterów.

Michał Gr.

kę wina, wartości 50 zł; Jana Janusiewicza na u-
allowanej kradzieży paczki z towarami, wartości
500 zł., z wozu bóbreczkiego kupca Mojżesza Ba-
kiera na placu Gólszowskich i Jana Mierzyńskiego
gdy rozbił wozu szynkarską, pod l. 29 ulica Kazi-
mierzowska, i posiliwszy się poprzód smażoną ry-
tą, wypróżnił resztę wiktuałów.

Bank krajowy. Wydział krajowy zaliczył
miasto Brzeźno do rzędn miejscowości, podla-
gających podatkom domowemu czynszowemu, w których
Bank krajowy udziela może pożyczek hipotecznych
w myśl § 4. statutu na domy mieszkalne murowane.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.
Zapowiadany koncert na d. 23. b. m., z powodu
zasyłki przeszkód, odłożony został na następującą
niedzielę d. 30. listopada br. z niezmielonym pro-
gramem. Bilety samowolnie można w ksigarni pp.
Seyfartha i Czajkowskiego.

W kasynie miejskiem odbędzie się w ponie-
dzialek d. 24. listopada Promenade-koncert i tańce.
Panowie w stroju wieczorkowym. Początek o go-
dzinie 7. wieczór, koniec o północy. Lista otwarta.
Wstęp jak zwykle.

**Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędno-
ści** dla ochrony własności nieruchomości, z pomocą
ograniczoną, w sądzie zapisane, we Lwowie. Zarząd
zawieszony pod tą nazwą przed kilku dniami
Stowarzyszenia, zgłosiwszy jego firmę do c. k.
sądu dla zaprotokowania, czynność tegoż rozpo-
czął. Zarząd ten podaje do powszechnej wiadomo-
ści, że z oświadczeniem przystąpienia i z wpła-
taniami do Towarzystwa, tudzież o statucie i informac-
jach trybunału wyrokujących sędziów
przez nie sadania należy się zgłaszać do pana Lu-
dwika Zielenki, jednego z dyrektorów Stowarzy-
szenia, którego zastępcę można każdorazowo pro-
sić, od godziny 10—12 zrana, w kancelarji za-
rządu głównego Towarzystwa „Kółko rolniczych”,
znajdującej się w gmachu zakładu narodowego im.
Osolińskich na I p. piętrze.

Dr. Henryk Wisłowiecki mianowany został
docentem embriologii i anatomii porównawczej na
wrocławskiej uniwersytecie.

Katolik po śmieci z ydem Oficjalny postywy
p. August H. wyjechał przy końcu września b. r.
do Meranu dla poratowania zdrowia. Słabść się
wzmagała, lecz w nadziei, jaką żywił każdy suchot-
nik, p. H. nie opuszczał Meranu. Dnia 1. listopa-
da odbiera jego żona w Galicji telegram, że ma-
ją dnia tego nagłe skonał. Telegram wzywa ją, aby
przysłała natychmiast i zajęła się pogrzebem. Bio-
dna wdowa odpowiada telegraficznie, że tak daleki
przejazd przy braku fundusów odbyć nie może,
lecz prosi, aby pogrzeb sprawiono za resztę pie-
niędzy, które nieboszczyk musiał mieć przy sobie,
gdy udając się do Meranu wziął 500 złr. Dnia 4.
listopada odbiera wdowa telegram z Meranu z za-
pamiętaniem, jakiej religii był n. ebozyczny. Odpowię-
dziła telegraficznie, że rzymsko-katolickiej religii.
Lecz jakież zdziwienie ją ogarnęło, gdy d. 9. listopa-
da otrzymała trzeci telegram zawiadomienie,
że ma być j. zostal pochowany ceremonialnie przez
rabina na cmentarzu żydowskim w Meranu. Wobec
tegoż. Na reklamację sąsiadów starostwo w
Meranu dochodziło, czy śp. August H. był istocie
ch. ścianiakiem, i dopiero po skonstatowaniu tej
kolekcyjności na spowodować ekshumację i przesła-
nie zwłok na cmentarz. (Kur. lw.)

Szlachetna tradycja. W pewnej zamożnej
szlacheckiej rodzinie, osiadłej oddawna w znacznej
miejscowości pod Warszawą, istnieje zwyczaj prze-
kazywania przed prozaka, iżby w dzień ślubu córki te-
go rodu wyposażono kilka dziewcząt wiejskich.
Jeszcze w czerwcu r. b. p. X. osnamięli wło-
ścianom, iż zachowując tradycję rodu, wyposa-
żyć każdą dziewczynę z tej wsi, jeżeli wyjdzie za
mąż w ten sam dzień, kiedy jego córka stanie przed
ołtarzem.

Obiecany posąg miał wynosić 100 rubli i krowę.
Władca nie potrafił wykonać wszystkich dzwonych
na wydania a i parobczak w całej okolicy.
Termin ślubu panny X. został wyznaczony na
dnia 13. listopada, a już na dwa miesiące przed
tem sołtyś oznajmił dzielnicy, iż wszystkie dale-
czyzny we wsi, nawet już dobrze w lata zasze-
wychodzą za mąż.

Rzeszywicie we oczekiwaniu zeszłego tygodnia,
zaraz po ślubie panny Y. stanęło kolejno przed oł-
tarzem 14 par nowożeńców.

Po skończonym obrzędzie każda para otrzy-
mała 100 rubli i krowę.
Obecnie w całej wsi nie ma ani jednej panny
wiejskiej na wydaniu, pozostały tylko wdowy, które
z tego konkursu małżeńskie były wyłączone.

Żywcom pogrzebana. Wątrętną sprawę roz-
patrywać w tych dniach sąd warszawski, a miano-
wicie sprawę pogrzebania żywcem dwuletniej Ma-
rii Michałki przez własnego ojca 26 letniego Ka-
zimiera Michałki, macochę Mariannę i matkę
teższą Franciszkę z Sieniawskich.

Michałki mieszkał w Zieloncu pod Olszowem,
dwie mile od Warszawy. — W szóstą tygodni pod
śmiercią pierwszej żony, ożenił się z Marianną Sie-
miątkowską, która jednak z powodu córki z pier-
wszego małżeństwa dwuletniej Marii, rozpoczęła
„piękno w domu. Macocha katowała formalnie to
wagę i słabowite dziecko, a raz w przystępie nie-
wzycyłego rozdrażnienia, wspólnie z matką swą wy-
rzuciła dziecko na mur, a zamknęszy okna, opu-
ściła się do domu na cały dzień. Ludzie donie-
śli o tem ojcu pracującemu w polu; ten przybiegł,
wywalił drzwi i dziecko skonała rozgnana i zbie-
żona. Macocha wróciwszy odgrasała się dziecku śmiercią,
tak, że ojciec odwiózł je do matki swej pierwszej
żony, Prokopowej. Ta wkrótce je jednak wróciła
nie mając środków do jego utrzymania. W domu
przyjęły je kobiety przebiegłe i uderzeniami
polanem, — potem wróciła Marija gdzieś się po-
działa. Sprawa stała się głośną — przysłała teraz
rzecz do sądu. Pokazało się ostatecznie, że Mi-
chałki za namową dwóch kobiet, istnych potwo-
rów, zakopał dziecko żywcem.

Sąd skazał Michałkiego za bezpodstępnie do-
konanie zbrodni na 12 lat ciężkich robót w kopal-
niach, Franciszkę Sieniawską za podżeganie
do zbrodni na 12 lat ciężkich robót w zakładach
fabrycznych, zaś Mariannę S. za ukrywanie zbro-
dni na 8 lat takich robót. Po odbyciu kary wszyscy
troje pozostawieni praw obywatelskich, będą na
zawsze osiedleni w Syberji.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od
godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od
3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte w nie-
dziale od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od
11. do 3.

Muzeum p. Zemyetowej w ratuszu codziennie
od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 et. w inne
dni 30 et.

Jutro w niedzielę dnia 23. listopada: św.
Klementa p.; — św. Myny muz. — W poniedziałek:
św. Jana od kr.; — św. Joana myl.

Wiadomości p. 17 w d. 21. listopada b. r.
Skr. a. dz. 10. p. Lipie H. bezczelnie z wódką
kmińską 17 litrów wart. 8 zł. z wozu na ul. Zół-

kiewskiej; — p. Marj. Maszewskiej chusteczkę z 3
zł. w rynku z kleszeni.

Tarnopol, 19. listopada. Za staraniem tar-
nopolieckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego
odbył się w dniu 29. listopada b. r. o godz. 7. w
sali teatralnej wieczór literacko-muzyczny ku
czczeniu 29 rocznicy zgonu śp. Adama Mickie-
wicza. Kierownictwo części muzycznej objął znany
muzyk p. Władysław Waszelański, a z odczytem
wystąpił prof. Mikulicz, szarych Towarzystwa do-
kłada wszelkich starań, aby urozeczyścić to wy-
stąpienie jak najświetniej i jest nadzieją, że zbierze się
mnogo tu i ówdzie napotykanym trudności, liczne
grono publiczności, zwłaszcza, że 29. listopada jest
zaczynem rocznicą pamiętnego w dziejach naszych
narodowego powstania.

Zaszczepione znany w szerszych kołach polski
recytator p. Stanisław Kunopka bawił tutaj dni
kilka Deklamując w tutejszych zakładach wy-
stąpił także dwa razy na ogólne żądanie publicznie
z wygłoszeniem szkopskiego arcydzieła
„Hamlet”.

Ci, którzy mieli już sposobność poznać p. Ko-
nopkę, przynajmniej z nami, że p. K. doskonale
się ze swego zadania wywiązuje. Już samo po-
prawne wygłoszenie utworów dramatycznych nie-
małej wymaga pracy, aby ze zrozumieniem i prze-
jęciem się duchem tegoż wygłosił go tak, aby na
słuchaczy pewnie wywarł wrażenie. Przy recyta-
cji zaś utworów takich, jak Hamlet, Macbeth, Ma-
ria Stuart, głośne recytator sam za wszystkie wy-
starczył masę, niemając siły trudności i te pokonuje
p. K. z łatwością. Uderza przy tem kolosalna
przedwzrostkiem pamięć artysty, skoro tyle aktów
bez najmniejszego gdziekolwiek utknięcia wy-
głasza.

Ta też okoliczność, jak niemiecki dźwięczny
głos i umiejętność tegoż używania tudzież własną
akcją zalecają p. K. jako recytatora i wspaniości
należy mu się za to, że bez widoków na większe
sukcesy, odwiedzając dalej od stolicy południe mi-
asta, jak Czerwików, Zaleszczyki itp. szczyry w ten
sposób znajduje utworów dramatycznych i sztukę
poprawnego ich wygłoszenia, a zwłaszcza, co bar-
dziej p. K. chwalił, że przed właściwą recyta-
cją obznajmia słuchaczy z osobą autora i że w
krótkich rymach podaje zwięzłą treść utworu. Po-
przed też powinni p. K. wszyscy ci, którym na po-
znaniu utworów dramatycznych i ich poprawnym
wygłoszeniu zależy i wlaśnie artysty pobyt we
wszystkich zakątkach naszego kraju tak, jak to
wyszliśmy nasi pobratymcy Czesi w Pradze i Cieplic-
kach, gdzie p. Kunopka tego roku bawił. S. W.

Katuz 20. listopada. (Zmiana wyznania).
Filareta Tuche, młoda i przystojna izraelitka, za-
kochoła się szalenie przed kilku laty w chłopce z
wsi okolicznej, a żyjąc z nim przez lat kilka, po-
rodziła przed tygodniem czworak. Na dniu dzisiejszym
przejechała na łono gr. kat. kościoła i nazwała
się Julia Eder. Chrztu dokonał kanonik tutejszy
Hubczak. Z czworaków jeden tylko został ochrzczo-
ny, gdyż reszta w kilka godzin po urodzeniu dla
braku siły żywotnych zmarła. Izraelit tutejszy sta-
rał się wszelkimi sposobami matkę powrócić do
wiarę dawniejszą, ale daremnie władze polityczne
chroniły nieoficjalnie w jej zariarach, zrestą jest ona pe-
nultentną i otrzymała skromną ale uczciwą pensję na-
uczycielki śpiewu przy tutejszej casyelni. O ile sły-
szymy neofitka hujnie została obdarowaną przez
chrześcijańskich ojców.

Sokal 18. listopada. Z upragnieniem i go-
rączką niedocierliwocią osekwiwalimy otwarcia
kolei Jarosław Sokal; odcierał bowiem od świata,
bez dróg i gościńców niorawego, sądziliśmy, że
przelecieć kolej ta ułatwi nam możność dostania się
do Lwowa i sprowadzić towary, do życia codziennego
niezbędne. I oto od lipca mamy kolej otwartą,
ruch na niej odbywa się regularnie, lecz my z
niego skorzystać nie możemy. Dlaczego? Oto po-
dam przyczyny:

1. Dworce kolejowe są od miasta po kilka ki-
lometrów odległe, drogę zaś dojazdową dotąd nie
zabudowano. Chcąc do dworca w Sokalu się dostać,
trzeba z miasta godzinę do dworca jechać nara-
żając się w powodu dalar i wybojów na okropnej
prywatnej, błotnistej drodze, na wywrót i spóźnie-
nie. O ile mi wiadomo, to m. Belz drogę dojazdową
z kosztem 3000 zł. a Krystynopol kosztem 400
zł. w jesieni, świątym naszym ziemnym i tarasem
naprawiło, co ta robota w jesieni przedsię-
wzięta warta, to proszę się przypatrzeć tym drog
om tam, jestto prawdziwie plądź w błoto wy-
rzuczonej, a za to pieniądze można było koleją ka-
mienią nawieźć; za taką gospodarkę powiatowami
drogami-należałoby dotyczące władze podlegną do
odpowiedzialności. Czemu dotąd drogi dojazdowe
nie wymurowano, to trudny nam doprawdy było
wyjaśnić i podać przyczyny, wiadomo nam tylko,
że inżynierowie kolei Karola Ludwika jeszcze na
wiadom b. r. drogę tę kierunek dokładnie wytra-
sowali i kosztu budowy tychże obliczyli.

2. Koszt przewozu osób są z Sokala do Lwo-
wa za wysokie, kolej kosztuje tam i naprót wraz
z hakrami na jedną osobę 24—25 zł. klasą 2., gdy
tymczasem powóz z Sokala do Lwowa i z powro-
tem kosztuje na 3 osoby 14 zł.

3. Brak jest biletów powrotnych z Sokala do
główniejszych stacyj po niższej cenie.

4. Podróż z Sokala do Lwowa trwa koleją
1 1/2 godzin, podczas gdy koni w 8—10 godzin
odbyć ją można.

5. Pościąg z Sokala wychodzą bardzo niewy-
godnie, bo o 7 godz. rano, choć przeto do pości-
gów stanęć, trzeba do Sokala z okolicy dzień wpród
na noc przyjechać, w Sokalu przenoćować i na dru-
gi dzień o 6 rano do pościąg wyjechać. Ponieważ
w Sokalu żadnego odpowiedniego hotelu niema, gdy
przyjadł do Sokala na noc z całej okolicy i z Kró-
lestwa jest naszyt niewygodny a nawet kosztowny,
przeto wszyscy skarszą się na ten rozkład jazdy i
od takowej się wstrzymują.

6. Brak połączenia w Jarosławiu z pościągami
w kierunku ku Krakowowi idącym, gdzie obecnie
5 godzin na dworcu czekać trzeba.

W interesie przeto publiczności i kolei należy:
1. zaprowadzić bilety powrotne do Lwowa.
Krakowa i głównych stacyj, z prawem pobytu 3—5
dni po niższej cenie.

2. Zniżyć taryfę od osoby z Sokala do Lwo-
wa i z powrotem na 10 zł. klasą II. a 5 zł. III.
klasą.

3. Urządzić odciośle pościąg z Sokala około
godz. 11. rano, tak by cała okolica wprost na sta-
cję do kolei zdążyć mogła.

4. Połączyć pościąg w Jarosławiu z pościągami
ku Krakowowi idącym.

5. Wymurować jak najszybciej drogi dojazdowe.
Oto szereg koniecznych zmian, które należy
zaprowadzić, a wtedy będziemy mieli dowód, że
dyrekcja kolei uwzględniła rzetelne potrzeby ludności.

Skandal policyjny w Peszcie. Powszechnie
znana jest korpucja, jaką odkryto w policyj po-
szeskieńskiej. Wszyscy brali łapówki, a wyszukiwanie
publiczności przez organa policyjne odbywało się
na wielką skalę. Obecnie wyszło na jaw, że w tych
wyszukiwaniach brała udział także małżonka dy-
rektora policyj, Thaleza. Pod jej zarządkiem był de-

partament — najmniej stosowany dla kobiety, a pani
dyrektorkowej miały się grubo opisać przedsię-
biorczyźnie pewnych zakładów. Bez komentarzy.

Na pierwszym posiedzeniu siemowej sesji
Towarzystwa geograficznego w Londynie, Józef
Thomson, nacelnik wyprawy wysłanej przez Towar-
zystwo na zbadanie wschodniej Afryki, miał zają-
mujący odczyt o podróży swojej przez kraj Mosal
do jeziora Wiktorja Nyanza. W ciągu tej niebez-
piecznej podróży, Thomson zapisał się dokładnie
z rasą Masai, która za najgodniejszą uwagę na sta-
łym lagicie afrykańskim pozostawił. Masal pod wzglę-
dem fizjonomii, wykształcenia, obyczajów i religii, róż-
nił się zarówno od władcówich muzyków, jak od
plemion Gala i Somali. Pięknie zbudował, okrąg-
łego rysów, nierazko odznaczając się wyrazistą mu-
skulaturą atletów. Kobiety ubierają się w skóry
krowie. Jako ozdoba, noszą grube żelazne druty,
okręcone około szyi, rąk i nóg, ważące razem 20
do 30 funtów, a obok tego perły i łuski żelaza.
Mężczyźni okrywają skórą tylko barki i pierś,
okryte to u mężczyzn znalezionych przyzbiera nieco
większe rozmiary. Dzieci, zarówno chłopcy jak dzie-
wczęta, do pewnego wieku pozostają przy rodzic-
ach, a pożywnie ich składa się z sładkiego mleka,
mięsa i zboża. Dzielowięta skhożycywały lat
dwaście, a chłopcy osterasie, przenoszą się do
osobnego „kraju”, przez same nieznane mto-
dzinności i niezamieszane kamby zamieszkanego, i
pozostają aż do chwili zawarcia małżeństwa. W tej
epoce życia mężczyźni są wojownikami, a jednym
ich zajęciem jest: rabunek bydła po za obrębem wła-
snego kraju, a w domu zabawa.

Młode kobiety pasą bydło, badają chaty i speł-
niają wszelkie domowe posługi. Zarówno jedna jak
druga nie zachowuje najściślejszą dyktę. Nie biorą
nie w usta oprócz mleka i mięsa. Napoje spirytu-
sowe, tytoń i pokarmy roślinne pod karą są im
wzbronione. Oprócz tego, mleka i mięsa naraz ni-
gdy nie jadają. Po zabicu wolu, wypijają krew
cieplą. Ten sposób życia tak lubią Masaje, iż ze-
ni się zwykle dopiero gdy pozostają się chylić ku
starości i czują sił ubytek. Wtedy składają wielki
ośmiesz, ciężką tarozę za stóry bawolej, mlecze i
mączkę. Następnie przez rok noszą strój niezamiesz-
anej kobiety, poczem dopiero stają się zwyczajnymi
członkami społeczeństwa Masajów. Na wojną już
nie chodzą, tylko zajmują się wykształceniem mło-
dych wojowników.

Sposób ich życia zmienia się, mogą już teraz
używać pokarmów roślinnych, trunków gorących,
żuć albo palić tytoń. Po śmieci zwłok nie grzebią,
ale pozostawiają je na żer szpom i hyenom.

Próby. W Indiach wschodnich skazanym na
śmierć polecił rząd angielski zszepić bacille chol-
eryczne. Wzwanym w Kalkade w tym celu dr.
Swin, rodem z Podolia, odmówił współdziałania,
twierdząc, iż „nie przyjmował posady kate.” Kilku
Anglików, którym czyniono tę propozycję, dało taką
samą odpowiedź. Nadzorca więzienia porządził so-
bie i zaprosił Niemca, lekarza Burtelaa z Magde-
burga i ten żywseni zadość uczynił.

Zbirowy ambasador. Nowo mianowany
ambasador państwa chińskiego przy dworze berliń-
skim Hu-Tsing-Tzeng, otrzymał przy wyjeździe
5 listów uwierzytelniających go przy dworach w
Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Rzymie i Madrycie. Treść
tych listów jest równoznaczna z wyjątkiem tytu-
lary, zasnosowanej do godności zwierzchników
odnośnych rządów, t. j. dwóch cesarzy, dwóch kró-
lów i jednego prezydenta. Każdy list zaczyna się od
słów: Jak się P. T. powodzi, a kończy się za-
pewnieniem, że Chiny uważają wszystkie ludy jako
członków jednej rodziny, i dlatego pragną z nimi
żyć w pokoju.

Spadkobierczyni. Jak się światu oświe-
dlały we znaki fortepian i ich dźwięczność pło-
bojca, poznać najlepiej można ze słów *Fremden-
blattu*, który donoszą o sapsie, niezumym przez
znanego milionera moskiewskiego, barona Stie-
glitza na rzecz pianistki pani Zofii Menter, cze-
szy się wiecie, że pianistka przyjąwszy spadek sześci-
milionowy, nie będzie już potrzebowała dawać kon-
certów.

Anegdoty ze świata malarskiego. Wielcy
malarze nie zawsze są równie wielkimi stylitami
a czasem nie mogą sobie nawet z ortografią dać
radę. Pewna dama w Monachium przyjmowała na
swoich salonach pierwszorzędne galaryje artysty-
czne, a że podówczas stambuchy były w modzie,
musiała każda znakomicie zaznaczyć się w tej
kolejce pamiętkowej. Między innymi znajdując się
w tym albumie podpisy Lenbacha i Hansa Makar-
ta. Lenbach naszkicował naprędce swój portret i
podpisał go: Franciszek Lenbach, pracownik na
polu upadku sztuki. Makart nie tęgi był w epi-
gramatach, skorzystał tedy z pomysłu poprzednika
i podpisał: Hans Makart, kolega powyższego. Nie-
stety jednak wymaga ortografii niemieckiej dwóch l
w słowie College, o csem mistrz owy zupełnie
zapomniał. Trzeba jednakże przyznać, iż władzy
pędzla usiłując nadawać się do karności ortogra-
ficzej. Kiedy raz pewnego bawit u Munkaezgo je-
den z jego kolegów i prosił go o fotografię, opa-
trzoną własnoręcznym podpisem mistrza, chwycił
tenże za pióro i napisał: „Herrn N. N. su freund-
licher...” mała pauza.

Malarz stworzył się do żony: „Moja droga,
Ernemann” pisze się przez dwa r. Nie mój ko-
chany, proszę jedno r. ale przez dwa n — odpiera
małżonka z uśmiechem. „Ahl tak, rzeczy malarz
widocznie zadowolony, wiedziałem że jest tam coś
podwójnego”.

Anegdota ta ostatnia bardzo jest mdła,
szkoda tylko, że nie kazano komu innemu być wy-
rocniłą ortograficzną Munkaezgo, bo żona jego
jest rodowitą Francuzką i nie umie wcale po nie-
miecku.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

W zeszytach XI. „Zbiornu ustaw i rozpo-
rządzeń administracyjnych J. R. Kasparka” miłoś-
nicy dalszy ciąg części II. dzieła B. to jest ustawy o
bezpieczeństwie ciała i mienia, między innymi zna-
lazo się miejsce także i dla ustaw o ochronie włas-
ności literackiej.

Następujący potem dział C. zawiera ustawy i
przepisy o komunikacjach lądowych i wodnych, więc
o zakładaniu i budowie dróg publicznych tak skar-
bowych jako też krajowych, powiatowych i gmin-
nych; przepisy o polskiej drogowej i wodnej. M-
wiąc o tej ostatniej podał autor przepisy dla flisa-
ków, ustawę wodną z odnośnymi przepisami, naj-
nowsze ustawy o popieraniu kultury ziemi w zwia-
zku z budowlami wodnymi, jako też o nieszkodli-
wym odwróceniu wód górskich, o policyi stawowej,
wreszcie przepisy o kolejach żelaznych.

Wszystkie te ustawy i przepisy podane są w
tekście poprawnym, z nader licznymi dodatkami
przedmiotowi wyjaśniającymi rozporządzeniami władz
rządowych i Wydziału krajowego, jako też i orze-
szeniami trybunału administracyjnego. Tych osta-
tnich najwięcej jest przy ustawie wodnej; przeko-
naliśmy się atoli, że w tej wielkiej liczbie orzeczeń

tylko trzy wydane zostały na podstawie galicyj-
skiej ustawy wodnej, a mianowicie nr. 1822, 538 i
1429 przytoczone przy §§ 11, 11 i 79; wszystkie
inne zaś odnoszą się do ustaw wodnych w innych
provincjach państwa obowiązujących. Galicja zatem
była trybunałowi administracyjnemu, stosunkowo bar-
dzo mało zajęta; pytanie tylko zachodzi dla czego?
Czy orzeczenia władz były tak silnie niezasadzo-
ne, iż strony uszczyły się przekonaniem i sporów
swych przed trybunał administracyjny wytaczać nie
chcieli, czyli też sporów tych w ogóle tak stosun-
kowo mało było?

Wiedząc zaś, że rozstrzygnięcie tego rodzaju spo-
rów należy do najtrudniejszych zadań władz poli-
tycznych, i że w ogóle niewiele mamy w Galicji
techników z tym przedmiotem należycie obszaru-
mionych, musimy przypuścić, że przyczyną tą, była
mała ilość sporów o wodę, tem bardziej iż jak
wiadomo, oprócz mylnów i tartaków bardzo ma-
ło jest w Galicji zakładów przemysłowych, siłą wód
poruszanych, i że dotąd ogromna siła naszych wód,
rzadko kiedy pozysk krajowi przynosiła.

Podając te luźne orzeczenia przy odnośnych
§§ galicyjskiej ustawy wodnej, dał autor nowy
dowód troskliwości o swoje dzieło, i że nie żałuje
trudów, aby jego zbiór ustaw odznaczał się dokła-
dnością, wyczerpującą i świetnym opracowaniem.
Chocąc orzeczenia trybunału administracyjnego, wy-
dane na podstawie ustaw „niegalicyjskich” podać przy
odnośnych §§ ustawy galicyjskiej, musiał autor do-
kładnie porównać ustawy, i zbadać do którego §
galicyjskiej ustawy stosuje się dotyczące orzecz-
nie. Każdy przynaj, że to „praca” trudna, że skut-
kiem jej jest, suakomitem ułatwienie w zrozumieniu i
zasosowaniu tej ustawy i wielka przysługa dla
tych, którzy z nią mają do czynienia.

O starannem opracowaniu przedmiotów w tym
zarysie zawartych, nie potrzeba się rozwodzić, wy-
starczy wiedzieć kto jest jego autorem; pozwolimy
sobie tylko zrobić uwagę, że autor tak troskliwe
stara się o utrzymanie się w znajomości ustaw naj-
nowszych, iż powołał się na nowelę do ustawy dro-
gowej na posiedzeniu sejmu z 20. i 21. paździer-
nika uchwaloną, którą obecnie w dziele swem u-
mieścił jeżeli przed ukończeniem go sankcją o-
trzyma.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości

Konsulem generalnym austro-węgierskim w
Warszawie mianowany ma być radca sekcyjny
br. Karol Krauss. Nominacja nie nastąpiła
wprawdzie jeszcze formalnie, ale rokowania
znajdują się obecnie już w takim stadium, że
w najbliższym czasie oczekiwać można z pewno-
ścią tej nominacji.

Czytamy w *Kurj. Posańskim*:
Anstrjackie biuro korespondencyjne niepo-
trzebnie poświęca zbyt wiele uwagi kościelno-
politycznym stosunkom wielkopolskim.

Niedawno rozgłoszono, że już na ostatnim
konsystorzum miał być mianowany następcą J. Em.
ks. kardynała Ledóchowskiego.

Gdy skutek — jak to zaraz przewidywa-
liśmy — nie potwierdził tej kombinacji, roz-
szło się też przedwczoraj do wszystkich pism
galicyjskich depesze, w której donosi, iż na-
stępcą G. Eminencji na stolicy gnieźnieńsko-
poznańskiej mianowany będzie niebawem oso-
bno brywe papieżkiem ks. kan. Dor-
szewski.

Możemy oświadczyć, iż wiadomość ta, ro-
zesłana najazutem po odruczeniu wniosku Wind-
horsta przez niemiecką Radę związkową, nie
jest zgodna z prawdą.

Wiedeń dnia 22. listopada. (Pryw.) Zaraz
na pierwszym posiedzeniu Izby posłów żąda
ministerjum przedrużenia ustawy o zawieszeniu
sądów przysięgłych w Wiedniu i okolicy.

Wiedeń d. 22. listopada. (Pryw.) Znajdujące
się tutaj zapasy mączne firmy żydowskiej König
et Weiss, sąc pochodząca mąka, która przez tyle
ludzi w Hernals zatruta, została przez władzę
skonfiskowana. Dotychczas niema jeszcze wyja-
śnienia tej okropnej, największą sensację wywo-
lującej sprawy.

Budapeszt dnia 22. listopada. (Pryw.) Na
wspólnych konfer. iacich ministerjalnych uchwa-
lono projekt ustawy o organizacji pospolitego
ruszenia (Landwehr) wnieść jeszcze w toku
tegoż sesji sejmu węgierskiego i Rady
państwa.

Budapeszt d. 22. listopada. Po przemówie-
niu Tiszy przyjęła komisja Izby posłów projekt
reformy Izby panów w ogólnej rozprawie.

Londyn d. 22. listopada. Izba posłów od-
rzuciła w nocy 145 głosami przeciw 71 głosom
radykałów i parnelliów, wniosek Labouchera,
aby poczynić zmiany w stosunkach obu izb
celem usunięcia niedogodności, jakie dla ustawo-
dawstwa wypływają z obecnego stosunku Izby
wyższej. Gladstone występując przeciw temu
wnioskowi oświadczył, że w razie usunięcia Izby
wyższej, wpływ lordów w inny sposób by się
zamanifestował. Wreszta wniosek jest nieosto-
wawym w chwili, gdy się od Izby wyższej żąda
aktu rozstrpności i uprzejmości.

Londyn d. 22. listopada: Do *Daily News*
donoszą z Dongoli dnia wczorajszego, że do-
brog źródła stychać, że Gordon zabrakł nieprzyja-
cielowi jedno działo i że 500 zwolenników Ma-
hdiego z Gordonem się połączyło.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Suakim
dnia wczorajszego, że powstańcy nanowo zajęli
Berber.

Diakowo d. 22. listopada. Organ ks. bisku-
pa Strosmajera *Glasnik* został wczoraj, w skut-
tek nakazu urzędu powiatowego, w drukarni
skonfiskowany.

Petersburg dnia 22. listopada. Komunikacja
bezpośrednia (wodna) między Petersburgiem a
Kronsztadem przetrwana; Kronsztad gęsto otoczo-
ny krąg; żegluga wkrótce zastanowiona ze-
stanie.

Paryż d. 21. listopada. Na posiedzeniu Izby
Clemenceau żądał ogłoszenia protokołów z po-
siedzeń komisji tonkińskiej, i sarsucji Ferryemu,
że chce Izbę ludzi. Ferry oświadczył, że nie-
prawdą jest, jakoby Francaja prosiła Anglię o
pośrednictwo, wystąpił przeciw wnioskowi, ja-
ko szkodliwemu, i zrobił z tego kwestję gabi-
netową. Wniosek Clemenceau'a odrzucono 283
głosami. Od północy do wczoraj 6. wieczorem
umarło na cholere 23 osób, w Nantes był jeden
wypadek śmierci. Podług *Liberté*, umarło wczoraj
w Compiegne 18 osób na cholere.

Berlin d. 21. listopada. Komisja konferen-
cyjna ukończyła wysłuchanie rzeczoznawców co
do zatoki Kongo, mianowicie Stanleya. Komisja
ma się naradzić, czy ma wysłuchać jeszcze in-
nych rzeczoznawców, czy też powziąć uchwałę

na podstawie dotychczasowych relacji. Najbliż-
sze posiedzenie komisji dzisiaj.

Rzym dnia 21. listopada. *Ossevatore Roma-
no* pisze: Udziałem uniom podlaskim przez
papieża w lipcu audycja, przez prasę różnych
odciami, szczególnie zagraniczną nie została
przyjęta z pożądaną sprawiedliwością i praw-
dliwym zrozumieniem stosunków, ale wywołała
nieodpowiednie komentarze. Szło tylko o prosty
fakt, zdarzający się cod

Łoby do życzenia, aby spokojne traktowanie przedmiotu mogło utrwać się w łamach prasy moskiewskiej, to jest niewątpliwe. I nie tylko w kwestji uroczystości św. Cyryla i Metodego, lecz w ogóle. W tej chwili mamy dość ciekawo o tej uroczystości artykuł *Nowego Wremia*, i podajemy go w całości niemal, z uwagi na to, że niedawno podzielił się z czytelnikami pierwszym artykułem rzeczony gazety. Nowy artykuł brzmi jak następuje:

„Mając się odbyć w kwietniu r. p. uroczystość uczczenia apostoła słowiańskiego św. Metodego w rocznicę jego zgonu, zamierza widocznie wyszukać dla celów własnych partja, walcząca o zespolenie św. słowiańskiego z Zachodem, z papieżem, z podaniem rzymskiemu przeciw szyni, tj. cerkwi wschodniej, która, jak niedawno temu wyraził się *Chas*, zaprzęgała była przywłaszczycie sobie pierwszych apostołów Słowiańszczyzny, ale daremnie, bo Rzym zwyciężył.

„W tych dniach gazety moskiewskie z powodu rocznicy zakończenia 26. października przez św. Cyryla i Metodego przekładu pisma św. na język słowiański — wdzięczni słowami wspominały o pracy wielkich pierwszych nauczycieli, widząc w niej testament spójni słowiańskiej w jednym, wspólnym języku — symbol braku walki między braćmi, tak charakterystycznej niestety świat słowiański. Język św. Cyryla i Metodego — oto jedyny spadek ogólny na rzecz wszystkich Słowian dzisiejszych; wspomnienie jubileuszowe świętych — oto sposobność na dobre, punkt wyjścia dla wytworzenia dalszych kroków na tej drodze, koniecznych zwłaszcza teraz wobec obudzenia się poczucia, co do ważności duchowego zjednoczenia i wzajemności między rozlicznymi szczepami szeroko rozgałęzionej rasy słowiańskiej.

„Niestety w ostatnich latach zaczęły się wynurzać objawy pragnień zaszczepienia wasni kulturalnej wśród słowiańszczyzny, rozdarcia jej gwałtem na dwie połowy: zachodnią i wschodnią, nawet pod względem życia duchowego, tak drogiego dla wszystkich, co zdolni są do przepływania myśli w przyszłości niebezpieczeństw dla świata słowiańskiego wskutkiem dokonania przed oczyma naszymi ześrodkowania niemieckiej siły kulturalno-politycznej.

„Rocznica pamięci św. Metodego, pisze dalej *Nowoje Wremia*, wywołuje już dzisiaj rządy ze strony gazet polskich o pewnych błędach w przeszłości słowiańskiej, do której liczby wciągany jest zjazd słowiański w Moskwie w r. 1867, również o świętym zwrócić na stronę Rzymu, przyczem główną rolę mają odegrać Polacy, Czechów też pociągający za sobą. Wspominana jest encyklika papieża z r. 1881 o św. Cyrylu i Metodzie, jako o świętych katolickich, przypominana jest sławna pielgrzymka słowiańska do Rzymu, zorganizowana dwa lata temu z początkowania Strossmayera; przystosowanie się tu nawet zjazd czesko-polski w Krakowie w lecie r. b. Wszystkie te uroczyste momenty, od wielkich do najmniejszych, przemawiają w duchu kulturowym odosobnienia całej słowiańszczyzny zachodniej z Polską na czele — od wschodniej, reprezentowanej głównie przez Moskwę, a reszta plemion prawosławno-słowiańskich albo nie jest brana w rachubę, albo — na półwyspie Bałkańskim — winna uleże skatolizacji.

„Uroczystość ma się odbyć na Morawach w miasteczku Welehradzie, niegdyś stolicy ziemi morawskiej, zawiązał się komitet jubileuszowy, który pusić w świat odezwę do Słowian o udział w uroczystości i w odezwie tej przeważnie do Polski szlacheckiej przemawia, do ukochanych braci Polaków, których powiadania o przygotowaniach jubileuszowych. Właśnie wliczbie członków komitetu znajduje się prałat hr. Adam Potulicki, jeden z naszych rodaków, jak się wyraża *Dzien. Pozn.*, i cała uroczystość przybiera charakter demonstracji katolicko-polskiej. Wysuwa się, jakęśmy powiedzieli, na pierwszy plan idee o sojuszu Słowiańszczyzny z Rzymem i ze światem zachodnim, tę samą idee, której przedstawicielką była zawsze Polska. O ile jubileusz zachowa w takiej postaci łączność ze swym pierwotnym zasadniczym znaczeniem religijno-słowiańskim, każdy się domyśli.

„Różnice wyznaniowe w gronie plemion słowiańskich stanowią fakt starodawny, dziejowy, lecz same przez się nie mogłyby wcale przeszkadzać uroczystości na cześć św. Cyryla i Metodego; różnice te należałoby poprostu odrzucić na bok, postawiwszy każdej grupie uczestników odprawienie religijnej części uroczystości podług własnego obrzędu, przy sposobieniu się jedynie na gruncie ogólnochrześcijańskim, a nadto bez produkowania niezgodności kościelnej, bez niewłaściwej przewagi Rzymu. Tem wspanialszym byłoby widok uroczystości duchowno-słowiańskiej, która połączyłaby wszystkich przedstawicieli słowiańskich w jedno zgromadzenie bratnie bezpośrednio po za uroczystością kościelną.

„Chociaż naturalnym punktem takiej uroczystości wszechsłowiańskiej, ma się rozumieć, Moskwa byłaby powinna, jak to i podnoszono w prasie, ale nawet wobec politycznych okoliczności spótnszych, przeszkód nie następczyby poważnych wybór tego Welehradu, jako miejscowości dziejowej dla zgromadzenia słowiańskiego. Lecz zawała tkwi nie w geografii; zawała jest w wasni i nienawiści, rodmuchiwanej nawet w tak uroczystym wypadku —

przeciw Moskwie i prawosławiu. Cóż nam pozostaje?

„Wschodnia połowa Słowiańszczyzny, kończy *Now. Wremia*, sama uczeć pamięć pierwszych nauczycieli, w połowie zachodniej papieżstwo może wprawdzie zdobyć kilku jeszcze zwolenników, ale bez Moskwy Słowiańszczyzna jest niemożliwa, i wskutek zabiegów polsko-rzymskich — zjazdu wszechsłowiańskiego nie będzie.

Ucisk kościoła katolickiego na Litwie i Rusi pod berłem cara.

V.

Biskupstwo w kamienieckie założone w roku 1375. car skasował w roku 1867, opiekę nad niem ma biskup łucko-żytomierski. — Rozciąga się na samą gubernię podolską, obejmując obszar 753 mil kwadr. i ma 231.017 wierzchni, przed laty 60 miało katolików 310.000 głów. Przed laty 20 jeden ksiądz obsługiwał 1.100 dusz, dziś aż 2.300 dusz. — Biskupstwo to już nie posiada ani jednego kleraika; w seminarjum żytomierskim na wszystkie trzy biskupstwa jest w tym roku tylko 22 alumnow, gdy w r. 1863 było ich tam 50, a w Kamieńcu 32. Nadto w akademii duchownej biskupstwa łucko-żytomierskiego miało 7, obecnie ani jednego, — kamienieckie zaś 10. Uposażenie biskupstwa stanowiły dobra Starogród zamieniony w roku 1583 na połowę Pragi pod Warszawą, miasteczko Czercze i wieś Nihil, Stefanówka, Zińkowiec, Czarnokosinice i inne, obszaru 3300 włók, z których biskup Adam Krasziński do r. 1794 70 do 75.000 rubli miał w dochod. (Statystyka gubern. podolskiej ks. Wawrzyńca Marczyńskiego, Wilno 1821). Kapitała miała 2150 włók i 31081 rubli. Pratałów miała 7, kanoników 14. Seminarjum miało 105 włók ziemi i kapitału około 120.000 rubli. Plebanowie, których było 99, mieli w ziemi około 2500 włók i w kapitale około 535 000 rubli.

Szczegóły te grabieży, delikatnie inkamracją lub sekularyzacją zwanej, w bardzo skromnych wymiarach tu podane, i wątpliwe, czy jest kto, co by dziś, po zabranu nam wszystkich archiwów kościelnych, dawnych akt do Moskwy i Petersburga, był w możności dokładną listę fundacji religijnych polskich na Litwie i Rusi przed wiekami powstałych sporządzić. Ale nawet i to, com zebrać mógł, choć szczerze liczby jest zbyt wymowne, by w duszy prawego chrześcijanina a cóż dopiero Polaka boleśnie odezwać się nie miało.

Tak się tedy przedstawia moskiewskiego łupieństwa ogólne zebranie:

a) majątki stołowe biskupów dycecji tu wymienionych	w ziemi włók	w kapitale rs.
		67.300
b) majątki kapitałowe tychże biskupstw		23.125 1.764.565
c) majątki seminarjów tychże biskupstw	680	324.160
d) majątki plebanów tychże biskupstw	24.289	4.220.465
	Suma	115.394 6.309.190

W roku bieżącym rząd moskiewski w budżecie wyznał dla duchowieństwa katolickiego w wspomnianych dycejach, nadto dla arcybiskupstwa mohylewskiego, zajmującego obecnie nie tylko część dawnego biskupstwa wileńskiego, ale nadto Smoleńsk, Petersburg, Archangielsk, Kazań, Moskwę i całą Syberję, oraz dla biskupstwa tyrańskiego, mającego stolicę swą w Saratowie i przeznaczonego przeważnie dla kolonistów niemieckich w południowej Moskwie i Ormian na Kaukazie, wyznaczył 564.807 rubli.

Przypatrzmy się, po ile przeciętno mniej więcej miał ksiądz katolicki w tych biskupstwach przed sekularyzacją w r. 1848, a ile obecnie. Jeśli sumę 3.651.090 rubli tu wykażana a z polskich fundacji powstała rozciągniemy na całą monarchię moskiewską, z wyłączeniem królestwa Polskiego, to otrzymamy taki wynik: W r. 1841 było duchowieństwa katolickiego w całym carstwie świętego parafialnego wraz z biskupami 2856, odrzuciwszy z tej sumy na utrzymanie kościołów, szkół parafialnych i szpitali rubli 1.161.090, i resztę pomiedzy 2856 księży rozdzieliwszy, otrzymamy każdy w przecięciu 875 rubli. Pamiętajmy i o tem że arcybiskup mohylewski brał wtedy 15.000 rubli, biskup zaś wileński 12.000 rubli, inni po 6.000 rubli rocznie, gdy dziś arcybiskup metropolita mohylewski pobiera 12.000, a biskupi dycejonalni po 4480 rs. rocznie. Nadto od tego czasu skasowano 190 parafii, obracając ich kościoły na cerkwie, zniszczone biskupstwa kamienieckie i mińskie wraz z ich seminarjami, nie obsadzono sufragatów, w których każde biskupstwo miało dwóch, a niektóre po trzech, pokasowała Moskwa wszystkie kapitały kolegiackie, zamieniając ich probostwa z pierwszorzędnych na 3cio- lub 4to-rzędne.

W roku bieżącym mamy duchowieństwa: a) w arcybiskupstwie mohylewskim (środek Moskwy i Syberji) 301 osób; b) w biskupstwie łucko-żytomierskim 366 księży; d) w biskupstwie tyrańskim (stolica w Saratowie) 160 księży, razem tedy 1705 osób. Rozdzieliwszy po równo wyznaczoną dla nich i dla kościoła sumę tegoroczną, wypadnie na każdego przeciętno 330

rubli, i byłoby to jeszcze półbitdy, gdyby tak było w rzeczywistości. Tak jednak nie jest, gdyż w tej sumie mieści się pensja posad walcujących sufragatów, prałatów, proboszczów, dalej pensje przeznaczone dla dogorywających po zniesieniu klasztorach 124 zakonników i 138 zakonnic, którym rząd tylko po 40 rubli na rok pensji płaci, to jest tyle, aby żyjąc suchym pieczonym kartofiem i spleśniałym kawkałem razowa, na którego zebrał ledwie spojrzeć — z głodu literalnie nie umrzeć — wypadnie przeszło 14 tysięcy rubli. Nadto odcodzi z tej sumy najmniej z jakie 50 tysięcy rubli przeznaczone na naprawę kościołów, z których zaledwie rząd czwartą część wydatkuje i o co ludność katolicka nie ma wielkiej pretensji, szczególniawo jeśli rząd dobrego cara białego zezwoli parafianom własnym ich kosztem kościoły naprawiać, a cóż dopiero mówić o samej budowie, szczególniawo powtarzam, gdy zbudowana w krwym znoju przez się świątyni, dlatego, że piękna, tensam rząd na cerkwie nie zabiera! Słowem wszystko to straciwszy wypadnie na każdego kapłana przeciętno nie 330 rubli, ale zaledwie 250. Ze zaś metropolita ze swą kapitułą i kolegium katolickim, oraz biskupi i urzędnicy prawosławni urzędujący w kon-systorjach i w seminarjach jako profesorowie sami na siebie biorą około 80.000 rubli, więc też i ta mikroskopijna przeciętna maleje do tego stopnia, że większa część plebanów po 180 do 200 rubli pobiera — proboszczowie zaś pierwszej klasy i dziekanowie po 300 rubli. Jak tu z tego wyżyć, jak chwalebą Bożą w przyzwoitej okazałości utrzymać, z czego się utrzymać, gdy choroba z nóg na ziemię powali?

To też z upadkiem pobożności i ofiarności ducha w naszych rodzinach, oraz mniej młodzieży poświęcającej się stanowi duchownemu, jako mniej materialnie stanowiącemu, wiele pracy i poświęcenia wymagacemu.

Jak zaś przerażające są pustki w dzisiejszych seminarjach, niech służy następująca cyfra. W roku jeszcze 1863 było kleraików a) w seminarjum metropolitańskim mohylewskim wraz z mińskim 95, b) w kamienieckim 32, c) łucko-żytomierskim 50, d) żmudzkiem 130, e) w tyrańskim 48, f) w wileńskim 110, razem tedy w sześciu seminarjach alumnow 455 alumnow zaś w akademii duchownej wszystkie wspomniane tu dycecje miały 44. Teraz zaś akademików jest 28, a alumnow w seminarjach a) arcybiskupstwa mohylewskiego 47, b) łucko-żytomierskiego 50, d) żmudzkiem 22, c) biskupstwa żmudzkiego 90, d) biskupstwa wileńskiego 51, e) tyrańskiego 15 wychowawców — razem tedy 225, zatem mniej o 230 niż przed laty dwudziestu.

Po rok 1863 Moskwa odebrała 120 kościołów parafialnych nie licząc klasztorów, z powodów i względów politycznych, aby nie tylko odebrać urok dla kościoła naszego u ludu unickiego, ale nadto ubezwładnić, zdemoralizować społeczność katolicko-polską. Teraz zaś zamakają będzie kościoły nasze dla braku duchowieństwa. I im dalej tak pójdzie, jeśli ród nasz nie wpoją ducha ofiarności w swych synów i z łona swego nie wydadzą zastęp ubogich mieniem i obóstwo Chrystusowe młających, ale bogatych i pobocznych duchem kapłanów, to za lat jakie 40 katolizm a z nim polskość w tych prowincjach przejdzie do historii a Rzym biskupstwa nasze zaciągnie na listę biskupstw tak zwanych in partibus infidelium.

Ludność katolicka w tych biskupstwach w r. 1843 wynosiła 2.814.135, księży wtenczas świeckich było 2.855 i zakonników a) Benedyktynów 25, b) Cystersów 12, c) Kartuzjów 22, d) Kamedułów 10, e) Misjonarzy w 6 klasztorach 50, f) Bonifratrów w 7 klasztorach 24, g) Rochitów w 5 klasztorach 33, h) kanoników laterańskich w 5 klasztorach 29, i) Pijarów z 13 kolegiów 135, k) Dominikanów z 113 klasztorów 450, l) Trynitarzy w 17 klasztorach 80, m) Bernardynów w 80 klasztorach 430, n) Karmelitów w 10 klasz. 125, o) Franciszkanów w 7 klasz. 130, p) Kapucynów 10, razem tedy 1605 zakonników — ogółem zaś było 4460 księży, z których przypało na jednego do obsługi 630 wiernych.

Po latach 20 widzimy w r. 1863: a) Dominikanów 211, b) Trynitarzy 36, c) Bernardynów 256, d) Franciszkanów 71, e) Karmelitów 62, f) kanoników regul. 13, g) Kapucynów 68, h) Pijarów 56, wszystkich tedy zakonników w roku 1863 widzimy jeszcze 716, duchowieństwa zaś święckiego:

a) w arcybiskupstwie mohylewskim	442	443.280	wiernych
b) w biskupstwie mińskim	190	160.500	
c) w biskupstwie kamienieckim	179	221.022	
d) w biskupstwie łucko-żytomierskim	263	245.689	
e) w biskupstwie żmudzkiem	659	884.558	
f) w biskupstwie tyrańskim	157	148.014	
g) w biskupstwie wileńskim	600	891.914	

razem ka świeckich 2490 na 3.002.977 wiernych. Ogółem tedy duchowieństwa 2606 czyli jeden ksiądz na 1153 katolików. W ciągu więc 20 lat ludność katolicka wzrosła o blisko 200.000 głów, zastęp zaś duchowieństwa zmniejszył się o 1854 głów.

Ziemie polskie.

W organie partji „narodników“ — w *Niedzieli*, znajdujemy następujące ciekawe cyfry i uwagi o położeniu średniej własności ziemskiej w Moskwie. „Jak rychto np. w guberni ekaterińskawskiej postępuje wyzwanie się z ziemi obywateli, o tem świadczy okoliczność, że w jednym tylko powiecie ekaterińskawskim od roku 1861 do 1879 szlachta wyzbyła się 30% swoich gruntów. W tym samym przeciągu czasu Niemcy powiększyli swoją własność ziemską z 1533 dziesięcin do 55.632, rozmaici zaś kupcy moskiewscy ze stanu kupieckiego, mieszczań i włościan z 7.358 do 27.432 dzies. Popołu z Niemcami żydzi też chciwie wydzierają ziemię z rąk zrzuńowanej szlachty i przesiedlają się do dworów obywatelskich. W samym tylko powiecie elizabetgradzkim, gubern. chersońskiej, 1863 do 1878 roku żydzi nabyli 28.611 dz. ziemi, gdy tymczasem włościanie w tym samym okresie powiększyli swoją własność ziemską tylko o 4.989 dzies. Tak również w kraju zachodnim własność ziemską wymyka się z rąk szlacheckich i przechodzi do ży'ów. No wi ci ziemiannie — żydzi są najstraszniejszymi niszczycielami kraju; jest to jakaś szarańcza, są to nienasycone pijawki, wysysające krew z ludu, wyniszczające grunt, grabiące mienie ludu. Dawniejsze ziemiannie są w opiekanej pozycji, niby dogorywają ostatnie dni swoje.“ Powyższe słowa zasługują tembardziej na uwagę, że pojawiły się w piśmie, które się ze swoją niechęcią ku obywatelstwu w ogóle i polskiemu w szczególności nie kryje.

TEATR.

„Chata za wsią“ dramat ludowy w 6 obrazach a powieści Kraszewskiego przerobiony przez G. Śnieżko Zapolską.

Któż nie zna powieści Kraszewskiego „Chata za wsią“ opuszonej na ile żyła cyganów na Wołyniu? Oryginalnym kolorytem poięta a rzecze niewzryki i w każdej najbliższej wyobraźni na długo pozostawia ślady. Szlaki, którym w powieści toki przesuwały się w myślenie postacie namiętnej, ognistej Azary, posępnego, nerwowego cygana Tumrego, nieszczyśliwej Motruny w Tumrym zaślępionej głęboko się wryły w pamięć czytelnika. Za każdym najbliższym pobudzeniem postacie żywo w pamięci zadręga zdolne, biorą nas niejako z sobą w kraj gdzie się rozgrywa dramat ich życia, i dramat ten cały żywo otwarzają na kanwie misterne przez powieściopisarza złożonych akcesorjów: to pod milionami gwiazd zasianem niebem płonące ognie w cygańskich ebozowiskach, to dalekie echa ich smętnych pieśni, to blade, zimną twarz księżycy wychylającej się z załopot czarnej i iromulnie patrzącej wśród rozpalonej nocy na nędzę cygańskiego żywota i rozpacz bohaterów powieści.

Sporo dramatycznego pierwiastku spoczywa w treści tego opowiadania o losach młodej cyganki Tumrego i Motruny, a głównie młodej cyganki Asaury i Tumrego; i nie dziw, że powieściopisarza obywateli do próbowania, sąli rzecz nie da się przerobić na dramat.. sceniczny. Nieszawadnie, temat jest pyszny, ale potrzeba, żeby przeżył nim do głębi, a chęć dramatu wysnąć z niego, myślał jak dramaturg, a nie biegł krok w krok w myśli za powieściopisarzem. Iuszej snuje się powieści którą wyrabia się niby plako rzekbę w dowolnych rozmiarach, mniej na piękne uszeregowanie ram a więcej na dokładne wyrzeźbienie szeregów bacząc, inuszej wykwa się dramat, którego budowa w dziedzinie twórczości postycykiej odpowiada sztuce stawiania i rezezbienia posągów. Chęć z powieści zrobić dobry dramat potrzeba przedziwiznąć zupełną transformację pomysłu; rzecz całą z gruntu przerobić, z rozrzuconego na szerokiej płaszczyźnie opowiadania materiału, wnieść budowę jednolitą.

Jest to sztuka, której tajemne aprzynny niegają tylko, że tak powiemy, naciśkowi dion potężnych talentów, lub nadzwyczaj pracowitych ramieślników literackich, choć u tych zaważ z mniejszym efektem. Pani Zapolska nadała się ta sztuka — do połowy. Utalentowana nowellista przejawiający się tematem, i chęć go opracować dramatycznie, zaczęła robotę dramaturga z powodzeniem. Pierwsza odsłona, w której zawiązuje wątek dramatu, jest dobrze zrobiona ekspozycja. W szerokiach rysach zamarkowane są charakter Motruny, Tumrego, Lepitka (ojca Motruny), pana Adama i do brze nakreślone to działania. W drugiej odsłonie akcja rozwijać się zaczyna, ale barzo słabo, a przeważa natomiast element opisywy. Dalej.. dalej trzyma się autorka już ściśle powieści i przesuwa przed oczami widza poszczególne obrazy, w których rany wkłada wybitniejsze epizody opowiadania. Oweż w tem właśnie tkwi błąd główny, który sprawia, że przeróbka dramatyczna „Chaty za wsią“ dramatem nie jest. Natomiast jako „obraz dramatyczny“, na tę nazwę chętnie byśmy się zgodzili, rzecz ta posiada wiele warunków, wiele zalet, i jako taka w repertorzu sztuk ludowych niedzielnych mogłaby zająć poczesne miejsce. Obraz ten dramatyczny bowiem oddaje wiernie rzecz opowiedzianą w powieści, rysami dokładnymi, gdzieś niedłgież aż zanadto drobniawo traktowanymi, maluje sceny, które nie wypływają z zręcznie przygotowanej sytuacji, a znajdują umotywowanie tylko w długich dialogach, są sceny, wywołujące prawdziwy efekt dramatyczny, wreszcie poszczególne e-

plisy, na efektowne dekoracje raucione, osiągnęły swój cel, t. j. wywołanie wrażenia na niesbyt wymagającym widzu.

Są przecież i w tych poszczególnych obrazach usterki pod względem perspektywy, które jednak przez odpowiednie skrócenia z łatwością usunąć się dadzą. Tak n. p. scena konania Lepitka w czarnej odsłonie, i rozmowa Tumrego z Jankim w odsłonie, są przydługie i osłabiają efekt całości. Szczególnie do tego ostatniego djalogu mamy pretensję. Myśl o samotności zdaje nam się, powinna być przez Janka Tumremu tylko przelotnie raucione; długie deliberacje nad nią i rozważalność wstrętnego tematu w djalogu trywałym nie jest usprawiedliwione żadną koniecznością, wstrzymuje akcję, która w tem miejscu w przypuszczonym tempie do końca zdążyć powinna; wreszcie grzeszy grubo przeciw estetyce.

Utwór pani Zapolskiej grany był wczoraj starannie. Pan Żółzowski jako Tumry grał znakomicie. Stworzył on postać naturalną, jednolitą, a brak akcji w wielu miejscach zastąpił grzeźnie obmyślanymi szczegółami, mimiką i deklamacją. Artysta miał tu barzo łatwą sposobność stworzenia z idealnie wyzieraającego z kart powieści, niemal eterycznego ermansela, postać jakiejś nienaturalnej, przesadnej; na pochwałę jednak artysty powiedzić należy, że nie ujmując Tumremu nic ze szlachetnych, idealnych rysów, utrzymał się na gruncie realnym. Z prawdą i uczuciem grała panna Stachowiczówna Motruna. Rola Asy, bohaterki sztuki, wyposażona jeszcze najhojniej w szczegóły pod względem akcji, znalazła dobrą interpretację w pani Zapolskiej, a jeśli były pewne male usterki, to z polowy winy musi artystkę rozgrzeszyć autorka. Dobrą grą i wyborską charakterystyczną odznaczył się p. Kwicifski (p. Adam). P. Wysocki a trudną a niewdzięczną rolę Janka stworzył postać do prawdziwej barzo zbliżoną. P. Hierowski (Lepitka starszy) i p. Zboński (Aprasz, król cyganów), tudzież pan Gościńska wybornie dopełniali kompletu głównych osób działających. Mniejsze role były w rękach smilnionych i pracowitych artystów. „Chata za wsią“ potrzebuje starannej wystawy, a wczorajszemu przedstawieniu pod tym względem nie zaszaleć nie można. W ogóle całość przy energicznej reżyserji p. Luboza wypadła zadawalniająco. Publiczność, która barzo licznie zapelniała teatr, nie oszczędziła artystom osnak uznania i zadowolenia, a autorkę po trzeciej odsłonie wywalała i obdarzyła szczerze oklaskami. (E. P.)

Kraków miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. listopada.

* Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

„Dziś zaś ranem obniżyła się temperatura powietrza do — 13°, C. przy wietrze przeważnie wachodnim, jest to najniższa temperatura jakąśmy mieli tego roku, gdyż 6. stycznia dochodził mros tylko do — 15°. Dzień wczorajny był pogodny przy średniej temperaturze — 12°, najwyższa temperatura była — 7°, C.

Przy wietrze wachodnio-południowym, temperatura się okoliwieć podnosi, niebo w części zamglone, wigoł powietrza się powiększa, pogodnie, rano mgła.

* Repertuar teatralny. Dzisiaj w sobotę d. 22. b. m. „Hugenoci“, opera w 5 ak. Mayerbella. Trzeci występ pani Teresy Arklowej w partji Waleutyny.

W niedziele 23. b. m. popołudniu: „Pierścień rodzinny“, opera komedna w 3 akt. Edmunda Andran.

Wczoraszem poraz drugi „Chata za wsią“, dramat ludowy w 6 aktach, z powieści J. I. Kraszewskiego, przerobiony przez Gabrielę Śnieżko-Zapolską. W głównych rolach biora udział panie: Stachowiczówna, Zapolska, Gościńska; pp. Zelazowski, Kwicifski, Zboński, Hierowski i inni.

W poniedziałek d. 24. b. m. „Lolo“ (Bete), komedia w 3 ak. pp. Hennicki i Nsaj i „Dzielniki“, obrazek sceniczny w 1 akcie L. Swiderskiego.

W wtorek 25. b. m. „Aida“, opera w 5 ak. Verdięgo.

W środę 26. b. m. po raz trzeci: „Chata za wsią“.

W czwartek 27. b. m.: „Lueja z Lammermooru“, opera w 5 ak. Donizetęgo. Pierwszy występ panny Billoni.

W piątek 28. b. m.: „Kosieluszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 odsłonach a 7 odsłonach, napisał A. W. Lassota.

* Kradzieża. Nawet już i organowi rządowemu zawięte były kradzieży w naszym mieście, pisze bowiem: Zmiana pory roku wpływa także na sposób dokonywania kradzieży przez tutejszych rzemieślników. W lecie potwarzali się we Lwowie co noc kradzieże przez gwałtowne otwieranie okien w pomieszkaniach, w których nieproszeni nocni goście ścigali se ścian, niekiedy z nad głowy spiętego, zęgarki i sziabrali rzeczy a przed łóską; teraz zaś, w zimie, rzucili się sziabłę, których liczba, dla braku sposobu rzetelnego zarobku, ciągle się wzmagaa, na wypróżnianie nadawanych towarami wosów, w kilku zazwyczaj zaszepająco woznie z jednej strony, gdy tymczasem z drugiej, atak łupieżczy bywa wykonany. Również i spiski, w korytarzach ustawione, są obecnie częścią przedmiotem szczególnej uwagi lwowskich „piek-pokietów“. Na takich właśnie sprawkach przyrzeczono wczoraj znanego sziabłęcia Stanisława Łukaszewicza, gdy skradł z wozu spedytorskiego bezcz-

Stracona ziemia.

Nowela

przez

Teofila Szumskiego.

(Ciąg dalszy.)

Rymaszewski dobył w tej chwili z kieszeni list w kopercie i prezentując go żonie, zaczął: — Dobra te są już teraz chyba wielkim zerem. A oto dowód, list od twego radcy, który pisze, że główny wierzyciel najdalej za trzy miesiące sprzeda twoje dobra.

W tej chwili spostrzegła pani inne dwa listy, pofośone na stole. Chwyliła je z pospiechem, podała jeden mężowi, drugi przebiegła sama oczyma. Usta jej drżały ze wzruszenia, w oczach kreśliły się łzy. Porwała się nagle odczytać list i zawołała: — Głupiec.

Maż uśmiechnął się, ale uśmiechem wysionym, pokrywającym jakies inne uczucie, przykrzejsze niż nowina, która zwiastował przed chwilą. Wzruszenie trząsło listy pochodziły od radcy „kluczów“ wielmożny pani. W liście

do pani ubolewał, że kredyt się wyczerpał. W liście równoczesnym do pana prosił Rymaszewskiego o pożyczkę dla własnej jego żony i to właśnie wywołało wgardliwy i bolesny uśmiech żony. Pokazało się, że najważniejszym był list znowo, z którym Rymaszewski przybył, a który otrzymał nie przez posłanka „z kluczów“, ale przez pocztę. Ostatnie to pismo odczytała Rymaszeńska uważnie i spojrzawszy na męża, który siedział nieruchomy i ciągle na pozor obojętny, zbliżyła się, stanęła przed nim i zatając ręce, zawołała: — I ty spokojny?

— Nie mam ani grosza długu, mój folwark czysty.

— Folwark? — zagadnęła żona głosem drżącym: Egoist! gdy ja tracę majątek, gdy wszystko prawie tracę, ty możesz mi pocieszać życiem na folwarku? O!

— Dwór tam porządy, wygodny — mówił zwolna Rymaszewski. To zresztą gniazdo rodzinne ojców moich. Życie w nim z pewnością gorsze nie będzie, choć może nie dostarczy tyle zmyślonych potrzeb.

Pani Rymaszeńska zaczęła szybko chodzić po saloniku i co chwila ocerzała łzy, które skrapiały piękną jeszcze twarz. W końcu, jakby w rozmowie sama ze sobą, zawołała:

— O! mój Boże! mój Boże! Ten człowiek jak widzę nigdy nie mi kochał!

Słowa te wymówione głośno wywołały nie mniej głośne westchnienie z piersi mężczyzny. Rymaszewski pochylił głowę na rękę i wyrzekł głosem stłumionym.

— Ach! jak ci ciebie kochałem kobieto!

— Kochałeś? — powtórzyła żona głosem, w którym odzywała się razem ironia, żal, uśmiech i łzy.

— Tak jest, nie wypieram się tego — odparł Rymaszewski podnosząc głowę. Ale na nie-szczęście, obok głębokiego uczucia, uwielbienia prawie dla ciebie, nie miałem poczucia obowiązku. W pierwszych latach byłem kochankiem, nie mężem, byłem człowiekiem starej daty, który, jak go wychowano, tak żyć zaczynał. Zdawiałem opiekę nad mieniem Opatrności, bo tak bywało dawniej, bo mniej trosków, trudów i potu doznawać, nazywało się szczęściem. Nazywano mi obywatelkiem, lubo nie byłem. Gdzież to były obowiązki meza, ojca, obywatela kraju, gdzie byłem, pytam, że ich nie widziałem, nie pojmowałem? Usiłuję one dla innych ludzi, istniały na całym świecie, który nas wyprzedził, tylko nie istniały dla nas. Słuchaj, ja dopiero w trzydziestym piątym roku życia spojrziałem na świat własnymi oczyma, nie oczyma uprzedzeń, wiary w

Opatrność przy lekkomyślności; ja tak późno uczyłem się chodzić o własnych siłach, myśleć własnym mózgiem, radzić się własnego rozumu... Radzić się? ha! ha, radzić, kiedy były pustki w głowie, albo taki zamęt sprzecznych pojęć, że nieraz zdawało mi się, że oszaleję. Kiedyś ja się łamał i nałamywał stare nałogi do życiodajnego czynu, tyś mi poszadzała o obojętność. Kiedyś po mece piekielnie zdobył sobie własne zdanie o świecie, o obowiązkach i moich współ-obywatelach, kiedyś z zdaniem tem wystąpił śmiało i uczciwie, twój brat rodzony zrobił mię przyjacielom demagogów, rewolucjonistów, herezetykiem, wariatem nawet. Ale pomimo to, Józio był zawsze twym najbliższym bratem, jego rady zwyciężały, moje były wymiślane. Ja wziętem się szczerze do spełniania obowiązków obywatelskich i to mi pozwala zabrać dziś żonę i dać jej, jak byłoby powinno, dom nad głowę własny. Ten list, który odebrałem od twego radcy, od kreatory Józia, już z miasta pisany, ten list świadczy, że pan radca chce się wycofać. I.. nie dziwnego, bo i szczerzy uciekają z pustek i ruiny.

— Więc sądzisz, że tak już źle, że niema ratunku? — zapytała żona pomijając wszystko inne, co powiedział Rymaszewski.

On spojrzął poważnie, westchnął i odparł: — Jeżeli chcesz się ludzić, to nie źle,

— Ale ty ratować możesz, a jesteś obojętny, zimny i nieuczty.

— Byłbym szczęśliwy, gdyby tak było; zech

